

ROK XXV

LISTOPAD 1935
M I E S I Ę C Z N I K

Nr. 3

RUCH PEDAGOGICZNY

WARSZAWA

TEORJI WYCHOWANIA I NAUCZANIA

ORGAN WYDZIAŁU
PEDAGOGICZNEGO
ZWIĄZKU NAUCZY
CIELSTWA POLSKIE
GO POŚWIĘCONY

T R E Ś Ć N U M E R U :

ARTYKUŁY:

H. Radlińska — Metody i wyniki badań nad wpływem środowiska na losy szkolne.

Mgr. J. Czarnecki — Uczniowie drugoroczni (c. d.)

SPRAWOZDANIA:

S. Razwiłowska — Dzieci nieposłuszne w środowisku domowym (J.).

J. Bohucki — Okres przygotowawczy w klasie I szk. pow. (R.).

L. Sosnowska — Z mojej praktyki w klasie pierwszej (K.).

POLSKA PRASA PEDAGOGICZNA:

SAMOKSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1..

Redakcja czynna codziennie od godz. 11 do 14. Tel. 669-70.

Administracja czynna od godziny 8-ej do 15-ej. Tel. 269-49.

WARUNKI PRENUMERATY:

Prenumerata roczna zł. 8.—

Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego . zł. 4.—

Przy prenumerowaniu dwóch i więcej czasopism . zł. 3.—

KONTO P. K. O. Nr. 435.

KĄŻDY CZŁONEK Związku Nauczycielstwa Polskiego może otrzymać „Ruch Pedagogiczny” bezpłatnie, jako dodatek miesięczny do „Głosu Naucz.”.



METODY I WYNIKI BADAŃ NAD WPŁYWEM ŚRODOWISKA NA LOSY SZKOLNE ¹⁾

W referacie (bardzo krótkim) postaram się scharakteryzować prace zespołowe, prowadzone od kilku lat w poszukiwaniu rozwiązań dla niektórych zagadnień pedagogiki społecznej: zarówno teoretycznych jak i praktycznych. Punkt widzenia pedagogiki społecznej spróbowałam już ustalić w książce, poświęconej stosunkowi wychowawcy do środowiska ²⁾. W celu uniknięcia nieporozumień muszę tu powtórzyć najistotniejsze dla nas określenia.

Własne pole pedagogiki społecznej — to badania i doświadczalnictwo w zakresie wszechstronnie rozpatrywanej twórczości indywidualnej i zbiorowej; zwróconej ku budowaniu jutra. Centralnym zagadnieniem pedagogiki społecznej jest zagadnienie kompensacji, świadomie uzupełniającej procesy selekcji społecznej i biologicznej. Można by do niej odnieść słowa Staszica, wypowiedziane niegdyś w związku z pracą kulturalną, której dokonywuje człowiek we wspólnictwie z Bogiem dla doskonałości natury. Na tle formuły Staszicowej zrodziło się określenie, którym starałam się ująć istotę wychowania z punktu widzenia pedagogiki społecznej. To określenie brzmi:

Wychowanie przetwarza środowisko w imię ideału — siłami człowieka.

Do słów tych należy dodać komentarz, dotyczący rozgraniczenia działalności wychowawczej od innych sposobów oddziaływania na postępowanie ludzkie. Cechą najistotniejszą wychowania (różniącą wychowanie od rządzenia) jest pielęgnowanie zadatków uzdolnień, wprowadzanie w dorobek ogólny, wdrażanie do sprawności. Cechą skutecznej opieki jest przeciwważenie czynników hamujących normalny rozwój. Oddziałuje tu przytem: nie tylko zmiana warunków, lecz również, czasem — głównie: wzmaganie sił ludzkich, przeciwstawiających się niekorzystnym wpływom. Oddziaływanie wzajemne sił jednostek i ustroju, będącego wyrazem siły zbiorowej, bywa równoległe. Tę równo-

¹⁾ Artykuł niniejszy stanowi referat, odczytany na II Ogólnopolskim Zjeździe Pedagogicznym w Krakowie, dn. 25.X b. r. Przyp. Red.

²⁾ H. Radlińska — Stosunek wychowawcy do środowiska społecznego. Nasza Księgarnia, 1935 r.

ległość coraz to burzą, zmieniając linię rozwoju, wpływy czynnika silniejszego. Sformułowanie w ten sposób istoty wychowania zmusza do precyzowania celów nie inaczej, jak w związku z odnajdywaniem sił, do prób uchwycenia współzależności potrzeb i zainteresowań, do zajęcia się rolą poszczególnych czynników, które przetwarzają środowisko.

Badania, z których czerpać będą przykłady, podejmowane były z myślą o określeniu właściwego pola i ustaleniu metod pracy pedagogiki społecznej. Rozpatrywano losy dziecka w społeczeństwie oraz udział świadomości, woli i sprawności jednostek w budowaniu życia własnego i zbiorowego.

Zespół, zgrupowany wokół Seminarjum, składa się z ludzi, którzy wnieśli do swych studiów doświadczenie uzyskane na różnych posterunkach, dążyli do znalezienia odpowiedzi na pytania, postawione przed nimi przez życie. Nauczyciele, pracownicy administracji szkolnej, wychowawcy młodzieży dorastającej, pracownicy oświaty pozaszkolnej, pomocy kulturalnej, opieki społecznej skupili swe wysiłki w pragnieniu możliwie najbardziej obiektywnego poznania rzeczywistości i odnajdywania dróg przemian.

Wobec różnorodności zainteresowań, odrębności przeżyć i doświadczeń, innego zasięgu studiów uczestników badań — zespół korzystał z wyników prac na sąsiednich terenach: pedagogiki ogólnej, psychologii, socjologii, historii kultury, higieny społecznej, polityki społecznej.

Badano dotychczas warunki bytu w różnych środowiskach i wpływ ich na rozwój fizyczny i psychiczny dzieci i młodzieży. Główną uwagę zwrócono na t. zw. dojrzałość szkolną, na faktyczne wykonywanie obowiązku szkolnego i jego wyniki, na przyczyny i skutki drugoroczności, na stosunek młodzieży dorastającej do pracy i zawodu, na wpływ bezrobocia.

Kilkanaście rozpraw, dotyczących losów szkolnych dzieci i młodzieży w szkole powszechnej, dokształcającej i w seminarjum wykończono. Obejmują one stosunki wielkomijskie (Warszawa, Łódź) i wiejskie (z województw centralnych i kresowych). Zarysowują się wyraźnie nowe serie (rozpatrujące: a) działalność przedszkolną wraz z wychowaniem rodziców, b) wpływ poradnictwa zawodowego na tle innych wpływów rozstrzygających o wyborze zawodu, c) rolę koordynacji poczyną opiekunów).

W innych grupach — z częstym jednak dzieleniem się zdobyciami metodycznymi i materiałami — opracowywano: rolę czynnika ludzkiego w instytucjach, problematykę wychowawczą organizacji zakładów oraz t. zw. opieki „otwartej”, drogi docierania i oddziaływania książek.

Zakres spraw, które się ze sobą krzyżują i wiążą, odbija się na metodach badań. Trudno zdawać z nich sprawę bez pokazów. Wypadnie się ograniczyć do przedstawienia najważniejszych spostrzeżeń i najpewniejszych wyników prób, które były podejmowane.

Doświadczenie wykazało, że niezmiernie ważne jest przyglądanie się badanym stosunkom jakgdyby z dwu stron: od wewnątrz — ze spożytkowaniem własnych przeżyć, z rozświetlaniem niejednej sprawy blaskiem uczucia wyzwającego intuicję, i od zewnątrz, z zobjektywizowaniem własnego spojrzenia przez użycie materiałów nadających się do interpretacji krytycznej, do sprawdzenia przez osoby nie-związane ze środowiskiem, do zestawień i porównań.

Na podstawie dotychczasowych prac można stwierdzić, że szczególną wartość posiadają badania poprzedzone dłuższym okresem s w o b o d n e j o b s e r w a c j i, wżywania się w środowisko, poznawania związków spraw i przebiegu zjawisk.

Bardzo pożyteczne okazało się w tym czasie poznawanie innych środowisk, ćwiczenie swego spojrzenia przez uzyskiwanie wprawy w spostrzeganiu i porównywaniu.

L i t e r a t u r a dawała najwięcej, gdy zasiąg jej był szeroki: dopomagała do odnajdywania zagadnień, skierowywała spojrzenia. Strzec się tylko usilnie należało, by obrazy książkowe nie przesłoniły obrazów rzeczywistych.

Przed przystąpieniem do badań systematycznych opracowywano niekiedy w o r z e c, z którym wyniki badań były porównywane. Na podobieństwo wzorca warunków rozwoju małego dziecka Hildegardy Hetzer został np. opracowany wzorzec dla dzieci w wieku szkolnym. Wzorzec w ciągu badań może okazać się niewystarczającym lub błędnie zbudowanym. Tem niemniej oddaje duże usługi jako pomoc robocza.

Przy g r o m a d z e n i u m a t e r j a ł ó w z największą pieczołowitością starano się o ich zidentyfikowanie i takie uporządkowanie, aby ciągle można było do nich powracać, pomnażać je i rozpatrywać krytycznie. Na tle uprzedniej obserwacji przy zbieraniu materiałów wystąpiła konieczność kształcenia wyobraźni „przestrzennej”, ustawiania każdego fragmentu na tle całości.

Sięgając p o m e t o d y, wyrobione już w nauce, strzeżliśmy się bezkrytycznego ich przenoszenia.

Metody s t a t y s t y k i są niebezpieczne, o ile materiały nie zostały ściśle skontrolowane. Przy planowaniu działalności wychowawczej najwięcej daje analiza jakościowa, dokonywana na tle szerszym, uzyskanem dzięki spożytkowaniu dużego materiału liczbowego.

Interpretacja statystyczna wyników testów dla celów pedagogiki społecznej jest specjalnie trudna, wymaga wielkiej ostrożności. Gdy badane są dzieci różnych środowisk, wyniki zaś testu mają odegrać rolę nie tylko porównania pewnych cech, lecz również pomocy w poznawaniu zjawisk, trzeba zanalizować konstrukcję testów i osobno porównywać składniki testu, charakteryzujące różne cechy inteligencji.

A n k i e t y wszelkiego typu — wedle naszych doświadczeń — mogą być używane tylko pomocniczo, przy innych rodzajach badań. Strzec się trzeba wyciągania jakichkolwiek wniosków z kwestionariuszy wypełnianych przez dzieci bez ich sprawdzenia na innej drodze. Z powodu powszechnego nadużywania metody — wymowny przykład:

K w e s t j o n a r j u s z. P. — na czym śpisz? O. — na łóżku. P. — z kim śpisz? O. — z Janką. P. — czy wygodnie śpisz? (jeśli nie, to dlaczego). O. — trochę. P. — czy prędko zasypiasz? O. — czasami.

A n k i e t a w formie ćwiczenia: napisz wszystko o tem jak śpisz. „Śpię niedobrze. Bo Janka kopie się z Wackiem i ściąga pierzynę. I ciasno jest. Pluskwy wciąż gryzą, czasem nie można spać, bo za ścianą się kłóca, to się do dnia czasem kłóca”.

R o z m o w a z Henią: „mówisz, że śpisz z Janką w łóżku — jak Janka może kopać Wacka, przecież Wacek z wami nie śpi?” Henia:

„Wacek z nami nie śpi, bo on śpi w „nogach”. Ja śpię z Janką w „głowie” a on w „nogach”.

W danym wypadku wywiad mógłby jeszcze uzupełnić, że z Wackiem śpi w „nogach” jakiś Józio czy Piotruś.

Znaczenie w y w i a d u bywa bardzo duże: w czasie odwiedzin występują wyrażenia nie tylko nowe szczegóły lecz i związki spraw, które się kryły nie rozpoznane poza słowami rozmów. Okazała się jednak konieczność wprowadzenia do interpretacji wyników wywiadu — „zrównania obserwatora”. Ta sama matka, chcąc umieścić dziecko w szkole, będzie opowiadała o jego dobru i zdrowiu, dużych zdolnościach i szybkim tempie rozwoju.

Chcąc zaś otrzymać świadczenia opieki społecznej — zaakcentuje przebyte choroby i warunki hamujące rozwój. Postawa wobec nauczyciela, lekarza, opiekuna społecznego bywa różna.

Przy korzystaniu z d o k u m e n t ó w niepodobna było iść zadaleko w ostrożności, kontrolując ich autentyczność i zgodność z prawdą. Trzeba było również zdawać sobie sprawę z tendencji osób i instytucji, które je sporządzały. Tak np. zniesienie przez Komisję Powszechnego Nauczania „informacji o zatrudnieniu” z kart zapisów szkolnych, które utrudniło badanie, miało na celu zapobieżenie selekcji dzieci wedle zamożności; wiadomość o tem była ważna dla dalszych badań (np. nad pozbywaniem się pewnych uczniów, odsyłanych ze szkoły do szkoły).

L i s t y i p a m i ę t n i k i w naszym materiale stanowiły źródło pierwszorzędne, ale spożytkować je wypadło ze szczególnem zwróceniem uwagi na: adresata, dla którego czy do którego były pisane, u dzieci — z baczeniem na fazę życia. Szczegóły wręcz nieprawdziwe, choćby nawet zaciemniały kłamstwem obraz rzeczywistości, byłyby cenne dla charakterystyki zjawisk psychicznych. Drobne przykłady podkreślają wagę takich kłamstw: oto chłopiec, mieszkający w komórcie bez okna, opisując swoje mieszkanie, mówi o firankach i kwiatkach. Dzieci z baraków dla bezdomnych przesadzają, mówiąc jak to było na dawnem mieszkaniu, gdzie wszystko działa się „tak, jak u ludzi”, tak jak się dzieć „było powinno”. Dla celów badań społeczno-pedagogicznych to poczucie „jak być powinno” bywa znacznie cenniejsze od prawdy opisu (który można użyć w inny sposób). Odślania czynnik szczególnie ważki: rolę ideału, stwarzającego obraz życia, wpływający na kształtowanie rzeczywistości przyszłej. Próby badań z b i o r o w y c h podejmowane już były parokrotnie, jedna z nich jest opisana w książce³⁾. Stanowi ona punkt wyjścia dla eksperymentu, prowadzonego w dalszym ciągu, o którego wynikach mówić jeszcze byłoby przedwcześnie.

Starano się podejmować badania w okolicznościach, pozwalających na rozpatrywanie badanych stosunków dla celów życiowych, zrozumiałych dla środowiska, w warunkach wywołujących podobne nastawienie ogółu badanych (przy spisie ludności, zapisach szkolnych, udzielaniu porad kończącym szkołę). Wyniki badań masowych stanowią podstawę dla szeregu prac monograficznych, podejmowanych przez poszczególnych badaczy. Dotychczasowe doświadczenia udowodniły, że badania rozpoczynane zbiorowo posiadają uboczne znaczenie wychowawcze dla uczestników; rozszerzają zasięg ich zainteresowań, wprowadzają do uczestników; rozszerzają zasięg ich zainteresowań? wpro-

³⁾ Op. cit.

wadzą w krąg nieznanych zagadnień z pogranicza ich specjalności, przyuczają do dokładności, do tempa pracy. Umożliwiają one tworzenie zespołu, wspomagającego się przy rozwiązywaniu zadań indywidualnych, które w podsumowaniu uzyskują wartość większą, niż to wynikałoby z wyników każdej pracy ocenianej z osobna — dzięki wszechstronności ujęcia i obiektywizacji, wynikającej ze spoglądania na te same zjawiska z różnych miejsc obserwacyjnych, dzięki wzajemnemu kontrolowaniu spostrzeżeń i wniosków.

We wszystkich badaniach starano się wyodrębnić poszczególne czynniki, kształtujące stosunki społeczne i psychikę ludzką, uchwycić ich współzależność. Interesowano się w pierwszym rzędzie wyrównywaniem szans życiowych jednostek przez działalność społeczną.

Parę przykładów wyjaśni sposób stawiania zagadnień i pokaże, jakich można się spodziewać wyników.

Oto sprawa wieku uczniów w związku z ich powodzeniem szkolnym. W szkołach ogólnokształcących zarówno powszechnych jak i średnich uczniowie młodszy, nie opóźnieni wiekiem w stosunku do przewidywań organizacyjnych szkolnictwa, znajdują się zazwyczaj w przeważającej większości na najlepszych miejscach przy rangowaniu zarówno wedle ilorazu inteligencji, jak i wedle ocen szkolnych. We wszystkich badaniach z niewyjątkiem w dziedzinie spraw społecznych regularnością, uwydatnia się zjawisko, że najczęściej szans ukończenia szkoły w czasie najkrótszym i z postępem najlepszym mają ci, którzy przychodzą w wieku przewidzianym; w praktyce życiowej ci, którzy przychodzą wcześniej.

Trzeba podkreślić, że mowa tu o szkole ogólnokształcącej — inaczej przedstawia się ta sprawa w szkolnictwie zawodowym i wyższym: badania w tych kierunkach są zaledwie rozpoczęte.

Wiek z y c i a znaczy często więcej od ilorazu inteligencji; dysproporcja pomiędzy wiekiem życia i wiekiem inteligencji powinna być badana z uwzględnieniem doświadczeń i potrzeb życiowych. Tak np. z niektórych spostrzeżeń wynika, że uczniowie starsi o słabej inteligencji uzyskują dobre oceny w przedmiotach szkolnych, których zrozumienie wymaga pewnego doświadczenia życiowego, (rachunki — rzadziej historia). Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu: powodzenia młodszych roczników szkoły powszechnej.

Dlaczego się tak dzieje? Dotychczasowe badania z zakresu pedagogiki społecznej pozwalają już na próbę odpowiedzi. Porównywanie wieku życia uczniów, którzy uzyskują określone rangi w ocenie postępów i inteligencji, wedle podziału na grupy dzieci mających podobne warunki domowe, ukazując, że: ci, którzy zaczynają normalnie bieg swojej kariery szkolnej, mieli najlepsze warunki startu.

W materiale dotychczasowych badań nad powodzeniem szkolnym występuje z wybitną regularnością obok zjawiska pomyślniejszych losów uczniów młodszych inne zjawisko, z tamtem się splatające:

kariery szkolna jest zależna od pewnego minimum środków utrzymania oraz od pewnego minimum ładu domowego w rodzinie dziecka.

Dzięki warunkom domowym dziecko rozpoczyna szkołę w przewidzianym czasie, wchodzi więc do kategorii młodszych. Warunki domowe i — dodać od razu trzeba — warunki społeczne wprowadzają do szansy życiowej dziecka wartości, tkwiące potencjonalnie w fazie wieku. Zahamowanie lub pielęgnowa-

nie rozwoju tych wartości dają wyniki, które częstokroć przypisywane są wyłącznie innemu czynnikowi — mianowicie inteligencji wrodzonej.

Wśród kończących szkołę powszechną zdarzają się repetenci, którzy z powodu choroby, czy słabych uzdolnień powtarzali niejedną nawet klasę. Gdy się im nie wiodło — wymagania domu i pomoc domowa ich podtrzymywały. Badania w dwu licznych oddziałach siódmych pokazały, że nie brak w nich uczniów o ilorazie inteligencji poniżej 90. Brak za to wśród absolwentów nie tylko dzieci nędzarzy, lecz także dzieci pracowników fizycznych najniższej kategorii, niema również dzieci nieślubnych. Wszystkie wywiady, przeprowadzane w domach absolwentów szkół powszechnych, wykazały istnienie pewnych podstaw bytu. Różnice materialne, mierzone wysokością zarobku, bywają ogromne, lecz nie sięgają poniżej minimum możliwości utrzymania rodziny.

O poziomie rozstrzyga w większej mierze od wysokości zarobków — zabezpieczenie ich stałości i umiejętność organizowania życia o regularnym rytmie. Ład wewnętrzny jest w wielu razach odbiciem harmonii duchowej.

Rola czynników psychicznych, tego, co w skrócie nazywamy atmosferą domową, występuje wyraziście nawet w pobliżu dna nędzy. Badanie losów 125 dzieci z rodzin bezrobotnych Woli wykazuje, że tam, gdzie atmosfera domowa sprzyja rozwojowi dziecka, przeważają dzieci z inteligencją wyższą lub normalną; w atmosferze scharakteryzowanej jako hamująca, większość dzieci cechuje ociężałość umysłowa granicząca z upośledzeniem.

Badanie opóźnień szkolnych 753 dzieci rodzin bezrobotnych z paru dzielnic Warszawy — ukazało związek niepowodzeń dziecka z analfabetyzmem rodziców: 51,6% opóźnionych gdy rodzice są piśmienni, 77,1% — gdy są analfabetami.

Hasła psychologów: dostosowania szkoły do miary dziecka, w zasadzie bardzo słuszne, budzą jako odzew niepokojące pytanie: do jakiej miary?

Do miary dziecka pielęgnowanego, wprowadzonego przez wszystkie wpływy swego środowiska w krąg zdobyczy kulturalnych, czy też do miary dziecka, rosnącego jak dziczka na wygonie, poza zasięgiem dóbr cywilizacji?

We współpracy pedagogiki społecznej i psychologii wychowawczej wyjaśnić będzie można niejedno zjawisko i uzyskać podstawy do planowania programów i organizacji szkolnictwa.

Program szkoły, rodzaj wymagań i typ karności są pomyślane dla określonej fazy rozwoju. Starsi życiem źle się czują, gdyż z nich wyrosli. Znany jest objaw, że opóźnieni wiekiem uczniowie najwyższych klas nie mogą częstokroć znieść regulaminu swej szkoły (co ze szczególną wyrazistością występuje w internatach). Przystaje im również odpowiadać sposób nauczania: uczą się niechętnie, gorzej, niż dawniej. Zdarza się, że parokrotny repetent ze szkoły powszechnej, przeniesiony w 15 roku życia na kursy dla młodocianych pracowników, uczy się znowu dobrze, z zapalem, gdyż znalazł się w środowisku starszym i nie jest traktowany jak dziecko.

W szkole powszechnej łatwo zauważyć, że wśród tych, którzy przyszli z opóźnieniem, wiek zainteresowań życiowych wyprzedził bardzo znacznie, choć zwykle jednostronnie, rok kalendarzowy życia. Badania inteligencji dokonywane testami, niedostosowaniami do doświadczeń i zainteresowań, bywają mało miarodajne. Obserwacja zachowania się w trudnych sytuacjach życiowych pozwala w wielu razach stwierdzić, że od rodzaju miernika zależy ocena miary.

Uczniowie opóźnieni, to w szkole powszechnej przeważnie dzieci, które wyrastają z dzieciństwa prawie go nie zaznawszy. Wobec znanych im aż nadto dobrze trosk ludzi dorosłych zadania szkolne są nieważne.

„Skąd ja wezmę tych królów, jak niema na chleb” — pyta chłopiec w świetlicy. I chleb go obchodzi, nie pocztówki z dawnymi królami.

Rozpatrywanie zagadnień w świetle ideału (które zostało wysunięte jako najbardziej charakterystyczna cecha pedagogiki), prowadzi do postulatu: podniesienia miary przez poprawę warunków rozwoju. Rozpoznanie czynników hamujących daje podstawę do pracy nad kompensowaniem zła.

W zakresie badań nad funkcją wieku w szansie życiowej dziecka pedagogika społeczna zajmuje się nie tylko rozpoznaniem zjawiska. Wyodrębnia poszczególne czynniki szansy społecznej, poszukuje warunków zapewniających pożytkowanie dla dobra jednostki i dla przyszłości społeczeństwa — walorów dziecięctwa jako fazy rozwojowej, od której zależy przebieg faz następnych. Zastanawia się nad koniecznością zabezpieczenia wszystkim dzieciom prawa do dziecięctwa i nad sposobami zapewnienia radości i swobody, światła i pieszczoty, ćwiczenia sił i spokojnego wypoczynku. Służba społeczna młodzieży przetrąca zainteresowania dobroczynności, rozdzielając suche kawałki chleba.

W świetle badań nad odracaniem obowiązku szkolnego wystąpiła jaskrawo potrzeba zakładania bezpłatnych przedszkoli, łączących funkcje wychowawcze z obowiązkami opiekuńczymi. Badania nad drugorocznością uwydatniły grozę coraz głębszego hamowania rozwoju, konieczność klas pomocniczych i indywidualizacji nauczania. Badania nad kończeniem szkoły powszechnej oświeciły pozorną wartość wyników pracy szkolnej i wagę czynników pozaszkolnych, zapewniających skuteczność wykonania obowiązku szkolnego. Poszukiwanie najlepszych rozwiązań wiąże się z doświadczalnictwem, przekracza zwyczajowe granice, spleta wychowanie dzieci z wychowaniem rodziców, działalność szkoły i wielu innych bardzo różnorodnych instytucji społecznych. Pedagogika staje się andragogiką.

Eksperyment rozpoczęty w związku z badaniami masowymi nad dojrzałością szkolną — polega na próbie wyrównywania szansy społecznej grupki dzieci. Otacza je opieką świetlicą sięgająca dla dobra swej gromadki po pomoc innych instytucji, współdziałająca z rodzicami.

Dotychczasowe badania nad analogicznymi poczynaniami pozwalają stwierdzić, że p o m o c s p o ł e c z n a może w wielu razach doprowadzić do poprawienia szansy życiowej. O jej roli zdaje się jednak rozstrzygać jej wartość; opieka pozorna, na krótką metę obliczona lub deptająca godność ludzką, raczej wnosi nowe czynniki obniżające wartość jednostki, niż ratuje. Profilaktyka społeczna udaje się tylko wtedy, gdy rozplanowanie i wykonanie wskazań planu są wszechstronne i liczą się z siłami, którą wprowadzając do swej akcji.

Znaczenie o r g a n i z a c j i społeczeństwa występuje ze szczególną wyrazistością przy badaniu losów uczniów wiejskich szkół powszechnych. Stopień organizacyjny szkoły, więc: warunki, dane zgóry, wywierają wpływ na całość życia społecznego, umożliwiają lub utrudniają organizację zrzeszeń i podejmowanie prac nad przebudową kulturalną.

Badania, dotychczas przeprowadzane w trzech powiatach, wykazały, że pojawienie się zrzeszeń losów uczniów wiejskich i typ ich działalności są ściśle zależne od sieci szkolnej i od stopnia organizacyjnego szkoły. Przepelnione jednoklasówki,

uogólniając — szkoły pierwszego stopnia organizacyjnego, nie przygotowują do czynności tak prostych, jak prowadzenie dzienniczków konkursowych Przynależności Rolniczego. Tylko wychowankowie szkół najwyższego szczebla są zdolni do podejmowania planowej roboty samokształceniowej pod opieką i kontrolą przodownika i instruktora.

Wież dostarcza innych jeszcze materiałów ważkich dla zagadnienia organizacji społecznej. Wykonywanie obowiązków szkolnego jest hamowane przez prace gospodarcze dzieci: te zaś zależą od metod stosowanych w hodowli inwentarza, od istnienia lub braku kultury pastwisk, od scalenia gruntów. Możliwość przeprowadzania racjonalnej sieci szkolnej jest zależna od typu osadnictwa. Tak np. tworzenie rozrzuconych kolonij pociąga za sobą skutki, sięgające wgląd problemów wychowania i organizacji szkolnictwa.

Obok spraw społecznych, wkraczających w zakres ekonomii i polityki, często, niemal najczęściej — poprzez tamte sprawy, życie wysuwa zagadnienia wpływu czynników duchowych. Odgrywają one wielką rolę w dziedzinie, w której najmniej się o nich mówi, w dziedzinie *k s z t a ł e n i a z a w o d o w e g o*. Badania zostały zaledwie rozpoczęte. Trudno mówić o ich wynikach wobec niedość bogatego materiału. Można jednak spreycyzować parę zagadnień szczegółowych. Naczelnym z nich jest — stosunek do pracy. Kształtuje się on rozmaicie: u niewykwalifikowanych pracowników bywa raczej oceną wartości zarobku. To samo występuje zresztą u wykwalifikowanych, pracujących w nie-lubianym lub nie w swoim zawodzie. Zamiłowanie zjawia się najczęściej w pracy zawodowej dwu typów: takiej, która daje zadowolenie z wykończonego samodzielnie produktu i takiej, która w danym środowisku społecznym uchodzi za zaszczytną.

Powodzenie synów chłopskich w seminarjum nauczycielskim, wytrwałość z jaką wbrew wielu przeszkodom dążą do matury — w zestawieniu z odpadaniem synów pracowników umysłowych, którzy po niepowodzeniach w gimnazjum znaleźli się w seminarjum — da się wytłumaczyć przedewszystkiem tem, że seminarzyści z warstwy rolniczej uważali doniedawna zawód nauczycielski za awans społeczny.

Niechęć dzieci ze sfer robotniczych do zawodu rodziców występuje w tych zawodach, które otoczenie uważa za „brudne”, poniżające, ciężkie.

Warunki, wśród których praca się odbywa i typ wynagrodzenia oddziałują na ocenę zawodu i na garnięcie się do tego zawodu. Badania pokazały np., że terminatorzy tokarstwa metalowego, którzy są arystokracją wśród młodocianych pracowników, pochodzą z rodzin arystokracji robotniczej. 95% badanych — to chłopcy zdrowi i dobrze odżywieni. Czyż mogą o tym zawodzie myśleć synowie wyrobników i niewykwalifikowanych robotników, przeważających liczbą w szkole na Bałutach, w której lekarz stwierdził, że 75% dzieci potrzebuje leczenia? Rodziny z Bałut przeważnie nie mają wyższych ambicji życiowych dla swoich dzieci: losy ich własne i warunki środowiska nie rozbudzają pragnień...

Tworzenie szkolnictwa zawodowego bez równoczesnego podniesienia godności i warunków pracy zawodowej może zawieść nadzieje, pokładane w przyszłej roli fachowców. Wyższy poziom wykształcenia zmusi zapewne z czasem do większego uwzględniania komfortu pracy i podniesienia oceny wartości zawodów. O ile jednak akcja taka nie będzie równoległa z kształceniem, wiele

jednostek odpadnie, zniechęci się lub złamie, zaś nad szkolnictwem zawodowym zaciąży niebezpieczeństwo zakłamania się w stosunku do pracy.

Czy określenie „równoległa” jest właściwe? Badania nad uczniami ludowych szkół rolniczych i przodownikami organizacji wiejskich budzą refleksje, że kultura ogólna jest najkonieczniejszym warunkiem skutecznej pracy fachowej i że wprowadzenie dóbr ogólnych, rozszerzenie horyzontu, wdrażanie do pracy nad przebudową, rozbudza zamiłowanie do zawodów nisko niegdysь cenionych.

Daleko odbiegliśmy (w teorii przynajmniej) od obaw, że wieśniak, który nauczy się czytać, ucieknie z roli. Przeciwnie, nawet najbardziej konserwatywne ugrupowania upatrują w „upiększaniu” życia wiejskiego rękojmię, że młodzież nie będzie porzucała masowo zawodu rolniczego.

W podanych przykładach wystąpiły splątania wielu spraw, chociaż rozmyślnie wydobywane były tylko pewne momenty, najbardziej charakterystyczne dla samego sposobu stawiania zagadnień.

Zasiąg zainteresowań pedagogiki społecznej, (jak słusznie pokreślał Weniger) wzrasta w miarę komplikowania się spraw społecznych i wkraczanie instytucji publicznych w nowe dla nich dziedziny życia.

Cechą swoistą tego działu pedagogiki jest splecenie poznawania rzeczywistości z planowaniem prac, które ją mają przekształcać. Ta dwoistość, charakterystyczna dla nauk stosowanych, rozgranicza wyraźnie pedagogikę społeczną od socjologii wychowania.

H. Radlińska

UCZNIOWIE DRUGOROCZNI

(C. d.)

V. WYWIADY W DOMU.

Położyłem nacisk na wywiady w domu, by ująć zewnętrzne podłoże drugoroczności, które w każdym prawie wypadku da się wyjaśnić spłotem sytuacji rodzinnych. Ogół nauczycielstwa słaby kładzie nacisk na warunki mieszkaniowe ucznia, najczęściej nawet ich nie zna. Nie styka się z wieloma rodzicami, których sytuacja dziecka w szkole nie interesuje (skrajna nędza, półsieroctwo, zapracowanie, wykolejenie: patrz rozdz. X.), żyje więc częstokroć odosobniony zupełnie od stosunków rodzinnych dziecka. Postępowanie dydaktyczne na tle takiego odosobnienia musi być szablonowe — bez cienia indywidualizacji. Dzieci, żyjące w przykrych warunkach domowych, możnaby zadowolnić w szkole, w świetlicy; paradoksem wydaje się nauczanie, którego nie ma przepajać wnikanie w indywidualne warunki dziecka. Drugoroczność jest dlatego może tak częstym faktem, że nauczycielowi w dzisiejszych warunkach jego pracy nie podobna jest wniknąć w indywidualne trudności ucznia. Nadmierna frekwencja uniemożliwia personalny kontakt nauczyciela z dzieckiem, a przecież jednorazowa conajmniej wizyta w domu ucznia winna być służbowym obowiązkiem. Sposobności indywidualnej pomocy jest wiele, równie jak możliwości zaspokojenia koniecznych potrzeb emocjonalnych. Niejednokrotnie krótka rozmowa poufna z dzieckiem umożliwi bezpośredni kontakt i wycie się w trudności psychologiczne, materialne ucznia.

Wywiady w domu oparte są na schematach: Grynia (Przyjaciół Szkoły, Nr. 4, r. 1933) i Studenckiego (Arkusze obserwacji, rozdz. II: Warunki domowe) oraz na własnych obserwacjach, które objęły: warunki mieszkaniowe, osoby i niekiedy przybory szkolne repetenta. Zarys schematyczny wywiadu oparłem na wskazówkach prof. Mysłakowskiego, tworząc trzy zasadnicze punkty: 1. „opis warunków mieszkaniowych”, 2. „rozmowa” i 3. „obserwacja nad osobami”.

Punkt pierwszy obejmuje zagadnienie zbadania możliwości systematycznej pracy w domu, trudności mieszkaniowe w uczeniu się (brak stolika, ciasnota, brud i t. p.) i ogólnym rozwoju psychologicznym: (wypadki wspólnego łóżka, warsztat w domu, drób i t. d.). Nędzny wygląd ucznia, choroby, chroniczne bóle mają często podłoże mieszkaniowe. Szczegółowy przegląd wywiadów uzasadnia to twierdzenie. W punkcie drugim chodziło o uchwycenie głównych linii historii dziecka: przebyte choroby, odżywianie, sen, popęd do spaceru, przebieg wykonywania prac, plan życiowy i t. d. Często przy okazji robione było z ucznia zdjęcie, zwłaszcza, że zachowanie się dziecka w swojskim, znanym i naturalnym, rodzinnym otoczeniu jest spontaniczne przy umiejętnym podejściu do dziecka. W rozmowie z matką, ojcem, siostrą, bratem i dzieckiem chwytamy w sposób bezpośredni trudności, które rodzina nietylko obserwuje, (co winien robić i nauczyciel), ale przeżywa. Trudności ogólnorodzinne są zarazem trudnościami w uczeniu się dziecka. W punkcie trzecim, zatytułowanym: „obserwacje nad osobami”, ujmowałem spostrzeżenia bezpośrednie i wnioski z rozmowy. Pierwsze globalne wrażenie, jakie budzi w widzu obca osoba zainteresowana, zawiera najgłębszy sens, charakteryzujący człowieka. Zapracowanie, nieprzystępność czy gościnność, tyranizowanie czy rozpieszczanie dziecka, odrazu są uchwytne z zachowań się w pierwszym kontakcie. Materiał jest dość znaczny, obejmuje bowiem 44 wywiady chłopców i dziewcząt z różnych klas. Zjawisko drugoroczności interesuje nas tu raczej, jako fakt socjalny, niż indywidualny. Dlatego po cyklu: „osoby repetentów”, gdzie starałem się wydożyć wyjątkowe typy i odchylenia drugoroczności, następuje analiza szczegółowa różnych źródeł, jak rozmowy, wywiady, losy.

W opracowaniu wywiadów porządek jest przejrzysty; warunki mieszkaniowe, osoby, stan witalny, główne postawy dziecka — oto serja centralnych zagadnień tego rozdziału. W zakończeniu nastąpi ujęcie kompleksu trudności uczenia się dziecka i wnioski pedagogiczne.

KOREKTA

1. Warunki mieszkaniowe.

Normalna praca uczenia się wymaga osobnego stolika, względnej ciszy, odpowiedniej temperatury, światła, powietrza i t. p. To są konieczne warunki zasadnicze. Wywiady wykazały, że brak tych warunków niemal u wszystkich repetentów. Przyjrzyjmy się faktom.

W najgorszym, wprost niedopuszczalnym środowisku mieszkaniowym, mieszka M. H. z kl. I. Choroba płuc matki i dziecka powstała na tle mieszkaniowym. Zrozumieliśmy fakt wałęsania się dziecka poza domem — samotnie lub w gronie koleżanek uboższych (później zajmiemy się ciekawą postacią odosobnienia się i sztykan rowiczniczek na tle szans materialnych). Naturalna ucieczka do słońca, powietrza odciąża od pracy, powodując drugoroczność. Sutereny są przymusowym miejscem noclegowym. W większych miastach częstsze są podobne wypadki (badania Iwowskie).

Symptomatyczny jest fakt, że rodziny repententów cisną się w większości wypadkach w jednym mieszkaniu. Już sam ten fakt uniemożliwia pracę ucznia, zwłaszcza, że w izbie znajduje się też bardzo często drób, króliki i t. p. Niekiedy warsztat mieści się w jednoizbowym mieszkaniu (np. ojciec szewc swem zajęciem utrudnia, albo wprost niweczy próby uczenia się córek). Objętość obszcowanych mieszkań jest w wielu wypadkach minimalna. Przeciętnie 6 — 7 członków rodziny obejmuje izba, której przestrzeń odpowiada normalnej jedno, lub najwyżej dwuizbowce.

Prawie we wszystkich wypadkach zauważyliśmy brak osobnego lub zacisznego stolika do pracy oraz specjalnego pomieszczenia na książki i przybory szkolne, które znajdują się wśród narzędzi i rzeczy kuchennych, gospodarskich. W kilku zaledwie wypadkach zauważono półki, czy inne specjalne pomieszczenia na książki oraz stolik do pracy. W mieszkaniach jednoizbowych trudno jest utrzymać porządek nawet prymitywny. Izby są brudne, w nieładzie, ściany przyczernione, sprzęty połamane lub stare, wyniszczone. Pościel w większości wypadków brudna. Sam fakt umieszczenia się kuchenki w mieszkaniu jest czynnikiem zakłócającym pracę ucznia. Wszystkie zwiedzone jednoizbówki są ponadto wilgotne, pełne zaduchu, nieprzewietrzone. Najczęściej brak podłogi, lub podłoga połamana, mieszcząca brudy i śmiecie. Podłogę zastępuje bita ziemia, owo źródło zaziębień i chronicznych bólów, osłabień dziecka. Najgorzej pod tym względem przedstawiają się sutereny, nawet dwuizbowe. Brak promieni słonecznych ułatwia mnożenie się wilgoci i narastanie grzybów. Przeważają mieszkania ciemne, zwłaszcza jednoizbówki. Z dwuizbowych tylko połowa jest słonecznych. Dość jest czystych dwuizbówek (pokój z kuchnią). Pokój odciążony jest z balastu, za to nieład, często brud w kuchni. Miły wygląd ma zaledwie kilka mieszkań. Natomiast inna trudność w grę wchodzi: liczna rodzina, o czym niżej. Jest kilkanaście mieszkań dwuizbowych, brudnych, bezładnych. Czynnikiem nieładu jest praca matki poza domem lub niedbalstwo, kilkakrotnie dostrzeżone. Naogół mieszkania dwuizbowe są obszerne, kilka jest ciasnych. Ciasnota stanowi oczywiście specjalne utrudnienie w licznych rodzinach. Nieliczne są mieszkania trzyizbowe, a i z tych jedno bez podłogi, ciasne; pozostałe są dogodne dla pracy — duże, słoneczne.

Specjalną uwagę w wywiadach wypadałoby też poświęcić sprawie oświetlenia naturalnego i wieczornego. Większość zwizytowanych mieszkań nie posiada dobrego oświetlenia, co więcej — przeważnie naftowe, słabe światło (małe lampy zwykle z defektami szkła i innych części składowych).

Otoczenie zewnętrzne mieszkań jest w większości wypadków marne, nieznośne. Ciekawym jest fakt, że rodziny repententów mieszkają — w wielu wypadkach — w brudnych, „zakazanych” okolicach miasta, przy targowiskach, miejscach postojowych, ustępowych, kanałowych i t. p. Stan taki jest dla witalnego rozwoju dziecka również szkodliwy, jak wewnętrzne ujemne warunki mieszkaniowe.

Trudno oddzielać najbliższą strefę mieszkania od jego wyglądu wewnętrznego, który wraz z bezpośrednią okolicą jest terenem wszystkich aktywności i wyżywiania się dziecka.

W kilkunastu wypadkach dostrzegłem jednak dogodne, słoneczne, czyste otoczenie zewnętrzne.

Przegląd warunków mieszkaniowych, w jakich żyją repentenci, nasuwa niechybny wniosek, że działają one, jako poważne, bo stałe czynniki drugorocz-

ności. Brak przestrzennych warunków do pracy, stolika, oświetlenia, spanie we wspólnym łóżku, przebywanie w kontakcie bezpośrednim przestrzennym z osobami starszemi (rodzice — małżeństwo, starsze rodzeństwo) komplikują nietylko problem uczenia się, ale i moralności seksualnej.

2. Osoby.

Bez przytaczania faktów podkreślić zjawisko niezmiernie symptomatyczne w interesującej nas sprawie; nieliczne rodziny repetentów należą do rzadkości, liczne rodziny (rodzeństwo) oto cecha najbardziej charakterystyczna domowych stosunków mieszkaniowych repetentów. Zwłaszcza drobne, młodsze rodzeństwo utrudnia pracę uczniowi. Czynnikiem licznego rodzeństwa w powiązaniu ze złymi warunkami mieszkaniowymi stanowi kompleks zawodniczych trudności zewnętrznych w uczeniu się dziecka. Inne, równie doniosłe momenty, jakie wejdą w skład tego paragrafu, to kwestje: bezrobocia, całodziennej pracy ojca czy matki (lub obydwójga) poza domem, oddziaływanie tyranizujące starszego rodzeństwa, opiekuństwo, zastępowanie ojca, pomaganie w pracy i t. p.

Rodzinne stosunki personalne dziecka są szczególnie skomplikowane wśród licznego w różnorodnym wieku rodzeństwa. Najstarszy syn czy córka, jeśli jest repetentem, to głównie dlatego, że zastępuje ojca czy matkę w pracy, lub ustawicznie im pomaga, opiekuje się młodszym rodzeństwem, wyszukuje możliwości zarobkowania i t. d. Średnie dziecko jest zwykle najwięcej tyranizowane w ogniu oddziaływań młodszego i starszego rodzeństwa. Najmłodsze — rozpieszczane przez rodziców, lub wykorzystywane, jako sierota, czy półsierota, jest w obydwu wypadkach kolejne, niesamodzielne, krzywdzone. Na ile ten układ stosunków ma związek ze zjawiskiem drugoroczności — szczegółowe i specjalne badanie, obejmujące kilkaset wypadków, dałoby niewątpliwie rozstrzygnięcie. W ramach dokonanych wywiadów korelacja ta jest tylko częściowo uchwytna. Stwierdziłem, że drugoroczność wiąże się ze starszeństwem niemal we wszystkich zbadanych wypadkach, gdzie repetentami są właśnie najstarsi. Dowodzenie licznemu młodszemu rodzeństwu, wynikające stąd konflikty, zastępowanie ojca czy matki, pomaganie w pracy, odpowiedzialność za sprawę domu — oto momenty, nie pozwalające najstarszym pracować nad sobą. Jest to niezłomny fakt, że najstarszy brat czy siostra w licznym rodzeństwie, zdrowy fizycznie i sprytny, zawsze je dystansuje, tyranizuje, z czego powstają konflikty, swoiste kłopoty, na tle których zjawia się drugoroczność. W wypadkach niskiego stanu witalnego dzieje się odwrotnie: młodsze rodzeństwo kaprysi, posługuje się najstarszym.

W najgorszych warunkach personalno-domowych są, jak sądzę, średniacy. Ci są dwustronnie tyranizowani w wypadkach licznego rodzeństwa; właśnie są to najczęściej repetenci, jak stwierdzają wywiady wymienione. Mają specjalne trudności w uczeniu się, zwłaszcza posługują się starami, zdartymi książkami — po starszym rodzeństwie. Dystansowanie najwięcej dotyka średniaka, gdyż najmłodszy cieszą się specjalnymi względami rodziców. Mało repetentów rekrutuje się z pośród tych ostatnich (patrz cykl: Osoby repetentów).

Kilka jest wypadków, w których jedynaki (czki) są repetentami. Z wywiadów zauważyć można specjalne w takich wypadkach zainteresowanie się pracą szkolną dziecka.

W osobnej pracy należałoby zbadać metodą statystyczną związek zjawiska drugoroczności ze stosunkami personalnymi. W takim przedsięwzięciu trzeba jednak współdziałania szkoły i władz szkolnych, jeśli się ma dać dokładną monografię zagadnienia.

Zkolei zajmiemy się ilościową stroną stosunków personalnych. W większości zbadanych wypadków zauważyłem liczne rodziny (ośmioro, dziesięcioro, od sześciorga wdół). Dostrzegłem zaledwie kilka nielicznych rodzin. Należy się jednak z rezerwą odnosić do wykazów statystycznych. Niekiedy nawet w rodzinach licznych dziecko cieszy się specjalną opieką.

Drugoroczność ma liczne podłoża. Stopień opieki jest tu czynnikiem bardzo ważnym. Interesowanie się dziećmi zależy od zawodu ojca, inteligencji i stopnia obycia i wykształcenia rodziców. Spotykałem wypadki nielicznego rodzeństwa, pozbawionego opieki wskutek zarobkowania rodziców poza domem lub prostactwa, nieumiejętności prowadzenia dzieci.

Zywe zainteresowanie budzą wyjątkowe sytuacje w rodzinie, na tle których zjawia się drugoroczność. Mam kilkanaście faktów:

- 1 — bezrobocie ojca, sutereny, zmierzch egzystencji, matka i dziecko chore na gruźlicę płuc.
- 1 — babka umyślowo chora.
- 1 — wychowanie w domu obcym — u ciotki.
- 1 — dziecko jest pasierbicą.
- 2 — matka chora dziedzicznie.
- 2 — obłożna choroba ojca.
- 1 — opieka babki, rodzice poza domem, noclegują tylko u siebie.

Ponadto zawód ojca stwarza dość przykre warunki. Oto serja: tragarz: 3, szewc: 1, kominiarz: 1, furman: 1, kowal: 1, wywiadowca policji: 2. W pozostałych wypadkach zawód stanowią: małorolnictwo, kupiectwo, zarobnictwo dzienne. Niski stan zarobków lub całkowite bezrobocie, łaska zarobków przypadkowych a liczna rodzina — oto czynniki, tworzące bolesny kompleks trudności, w których drugoroczność zawsze występuje.

Całodzienna praca ojca, niekiedy i matki poza domem jest dość częstym faktem w rodzinach repetentów. O ile znów ojciec lub matka wykonywuje pracę w domu lub około domu, stwarza to również przykre, niesprzyjające okoliczności dla uczącego się dziecka. Matki biednych uczniów, zwykle repetujących, piorą bieliznę lub wykonywują inne zajęcia, utrudniające uczenie się.

Wizyty osób obcych, obserwowane podczas wywiadów, są dość częste i liczne. Domy są ośrodkiem plotek, poufnych rozmów, które pochłaniają dziecko, wciągając je przedwcześnie w treści, w jakich normalnie wyżywają się osoby dojrzale.

Kilka uwag poświęcimy centralnym osobom rodziny: matce i ojcu. Nastawienia rodzicielskie, zabarwione czułym wglądem w sytuację i trudności dziecka, są niezbyt liczne. Z informacji, udzielanych przez matki oraz z bezpośrednich obserwacji można wysnuć kilka charakterystycznych wniosków.

Kilkanaście matek przyjęło wywiad z wyraźną niechęcią i podejrzliwością (5 wypadków), dając informacje po dłuższych wyjaśnieniach wstępnych. Tak obca na badanym terenie jest wizyta nauczyciela w domu rodzicielskim ucznia, iż w większości wypadków przekonywałem rodziców o konieczności zapoznania się z warunkami, w jakich pracuje uczeń. Udało mi się to niemal zawsze;

za moim wzorem poszły zdolniejsze kandydatki seminarjum, prowadzące wywiady dodatkowe. Motywem dość częstym było podejrzenie, iż przychodził skwestrator celem egzekucji lub spisania sprzętów. Niekiedy nastawienie polityczne, pragnienie uniknięcia kontroli (w domach ruskich) komplikowało wywiad. W wielu wypadkach jednak matki okazały pełne zrozumienie, nawet chęć poinformowania o dziecku. Jeden z ojców powiedział, że w Niemczech oddawna istnieje kontakt domu ze szkołą; na badanym terenie były próby — udaremniane na tle różnic narodowościowych, wyznaniowych, majątkowych i t. d. Już po kilku wywiadach doszedłem do przekonania, że rodzice są istotnie zadowoleni z wizyty. Jedna z repetentek, przeoczona, prosiła nas do siebie, mówiąc, że matka pragnie, byśmy przyszli. Równie przychylnie przyjęcie spotkało wywiad w dwu innych wypadkach.

Nim przejdziemy do analizy oświadczeń matki, zwrócimy uwagę na jej wygląd zewnętrzny.

Naszkiecowane wyżej sytuacje rodzinne repetentów pozwalają się domyślać, że większość matek — to osoby spracowane, brudne, ciągle zajęte robotą w domu lub poza domem. Twarze matek odbijają piętno ciągłej troski i rozgoryczenia. Zauważyłem w niewielu wypadkach czysty wygląd. Dostrzegłem kilka wypadków kokieterji, chęci wybicia się, zaimponowania dzieckiem. Dlatego niektóre rozmowy nie wnoszą charakterystycznych momentów. Upředzenie mylnie kilkunastu matek o zamiarze oceny dziecka ze strony obserwujących, uniemożliwiło przeprowadzenie wnikliwej rozmowy.

Interesująca jest postawa matki wobec dziecka. Różnie się ona przedstawia: u jednych jest zaborczą, tyranizującą, u innych pobłażliwą, idącą na kompromisy — rozpieszczającą. Zaledwie u kilku matek zauważyłem postawę zrównoważoną, racjonalizowaną. Przeważa chęć wyzyskania dziecka dla potrzeb domu (wciąganie w akcję gospodarczą i zarobkową) lub odosobnienia się tegoż od terenu rodzinnego i wyżywianie się w egotycznym czy zbiorowym włóczęgostwie. Komplikuje pracę ucznia chroniczna choroba kogoś z członków rodziny, która wpływa na postawę wychowawczą, w takich wypadkach zgryźliwą, wybitnie niezrównoważoną.

Osoba ojca w przeważającej ilości zjawisk działa deprymująco na dziecko. Z rozmów dadzą się wysnuć dyskretnie wnioski o stosowaniu dość częstem kar cielesnych. Inna postawa ojca należy do wyjątków. Presja fizyczna powstaje na tle trudności materialnych, niekiedy wypływa z całodzienniej nieobecności ojca. Dziecko zdane np. na opiekę zastępczą babki, lub żyjące na własną rękę, jest swobodne i w aktywnościach żywych, a wzmożonym tempie (bójki, przezwiska i t. p.) wyładowuje nagromadzone i tłumione przez dom energie.

Nieświadoma czy świadoma ignorancja samorzutności dziecka daje się odczuwać szczególnie na terenie rodzinnym i szkolnym. Ujściem jest zorganizowana walka koleżeńska, zabawy egotyczne czy socjalne, „wybryki” wobec starszych i t. p.

W zakończeniu paragrafu obejmę osobną uwagą ustosunkowanie się matki, ojca, rodzeństwa czy opiekuna do działania nauczyciela na dziecko. Wielu skarg nie miałem sposobności zaprotokółować, kilka jest zanotowanych w wywiadach. Niechęć budzą składki, kary zadane w szkole, zignorowanie krzywdy wyrażonej przez współkolegów i t. p. Zdawkowa nieraz reakcja nauczyciela obraża rodziców, pragnących widzieć w wychowawcach indywidualnych i tro-

skliwych opiekunów dziecka. Szczególnie żądanie składek od ubogich dzieci rozgorycza rodziców, którzy gonią ostatekami zasobów materialnych, niezbędnych dla zaspokojenia najprymitywniejszych potrzeb.

Ciekawe są zdystansowania kolegów na tle niskich szans materialnych. Jedna z matek tak oświadcza: „Dziewczynki do niej (t. j. do córki) źle się odnoszą. Mówią do niej: my się z tobą nie chcemy bawić, ty dziadówka, twoja mama jest w chustce a moja w kapeluszu”.

3. Stan witalny repetentów.

Gdzieindziej podkreślałem moment słabego zasięgu sił żywotnych u repetentów. Obecnie wykonamy szczegółowy przegląd ich witalnych zasobów, sięgając zawsze do podłoża słabego zaszeregowania biologicznego. Okres wczesnego dzieciństwa jest u repetentów niemal zawsze terenem schorzeń, wstrząsów fizycznych, wynikłych z braku opieki, o czym wyżej dosyć się powiedziało. Rozsianie troski na liczne drobne rodzeństwo przynosi każdemu z dzieci minimalną troskliwość ze strony matki czy ojca. Powierzenie nadzoru nad dzieckiem niewiele starszemu bratu czy siostrze umożliwia tragiczne wstrząsy. Z luźnej obserwacji wiem jak często, zwłaszcza na wsi, dwu- czy trzyletnie dziecko zupełnie pozbawione jest opieki podczas wzmózonych zajęć gospodarczych. Ten sam stan rzeczy istnieje w rodzinach miejskich, zwłaszcza w wypadkach pozadomowych zatrudnień rodziców. Zbyteczne jest wyczerpujące wyliczanie czynników niskiego stanu witalnego repetentów. Uczyniono to w pierwszych paragrafach tego rozdziału. Oto przykłady szeregu wstrząsów we wczesnym dzieciństwie: złamanie ręki, śmierć ojca, ropa w boku, puchlizna, konwulsja 27-godzinna. Ponadto niemal każdy badany przechodził choroby dziecięce: kur, szkarlatynę, ospę, koklusz, wiatrówkę. Informacje o chorobach znajdują się na wstępie każdej prawie rozmowy. W niewielu rozmowach brak informacji o chorobach dziecka; kilka jest wypadków braków chorób dziecięcych—5. Pozostałości pochorobowe zdarzają się dość często. Oto serja faktów: okresy chronicznych bólów oczu, słaby wzrok, bóle zębów: — 5; chroniczne zaziębnienia, zakatarzenia, kaszle, zapalenia: — 5; inne pozostałości: jakanie (pozostałość kuru), wzmózone i liczne choroby dziecięce, koklusz, gruczoły powiększone, szkarlatyna powrotna. Częste są u repetentów choroby, wymienione wyżej, jako pozostałości w czasie chodzenia do szkoły. Te osłabienia witalne wywoływały liczne absencje, które prowadziły wprost do stanu drugoroczności.

Z powyższych danych biegnie wniosek, iż stopień witalności niemal wszystkich, zbadanych podczas wywiadu, repetentów jest dość niski. Jeśli uzupełnimy wyliczone fakty wymienieniem nerwowych pozostałości wstrząsów z wczesnego dzieciństwa oraz fotografją, otrzymamy przejrzysty obraz żywotności biologicznej dzieci drugorocznych.

W jednym z wywiadów posiadamy dość wnikliwe informacje i wyjaśnienia ojca, dotyczące zdrowia dziecka. Oto jak tłumaczy sobie lęki, nerwowość synka: „Uczeń, gdy miał 11½ roku, wyniósł go 12-letni jego wuj na dwór. Tam wypuścił go i dziecko uderzyło się silnie w głowę. Od tego czasu przestał się dobrze rozwijać, stracił szybko orjentację i zaczął splenić. Gdy miał 3 lata, przechodził ciężką szkarlatynę, która pozostawiła po sobie następstwa, jak bóle oczu i okresy, w których słabo słyszy. Jest bojaźliwy. Przyczyną tego jest nieprzyjemne sąsiedztwo. Gospodarz, dowiedziawszy się, że ojciec jest wywiado-

wcą policyjnym, przerywał im w nocy sen, drażniąc świnie pod oknami, by wyprowadzili się". Podobnych wypadków w postaci chorobliwych nastawień nerwowych mamy dość w naszych wywiadach.

Niejednokrotnie perturbacje i stłuczenia wywołują stan chroniczny. Należy dodać, że nie tylko choroby dziecięce i wstrząsy obniżają witalność repententów. Zdarzają się również inne choroby, jak tyfus i zapalenia płuc. Oczywiście, po zostalości po takich chorobach są nieuniknione i odbijają się na zdrowiu ucznia w postaci chronicznych osłabień, zaziębień i t. p. Przegląd fotografii repententów, które wykonywaliśmy najczęściej podczas wywiadów, doprowadza do zgodnego z podanymi wyżej wyjaśnieniami wniosku. Wśród struktur fizycznych przeważa budowa wątła, twarz anemiczna, ruchy powolne, ociężałe, spojrzenia zreygnowane, głos mało wyraźny, często chrypliwy.

Nastawienie motoryczne obserwowanych repententów jest skrajne: otamowane lub wyladowujące się w ruchach ostrych, niezakończonych, migawkowych. Ruchy tępe, głuche, ociężałe i — kanciaste, łamane, bez cienia okrągłości — oto skrajne typy motoryczne, spotykane najczęściej u repententów.

W rozmowach podczas wywiadów uwzględniłem także kwestję przebiegu snu dziecka. Kilkakrotnie zeznano, że sen jest długi, uporczywy, budzenie nader trudne, to znów oświadczono, że dziecko zrywa się w nocy kilka razy. W większości wypadków — sen normalny.

Problem odżywiania jest dość zawiłąny. Badani repentenci rekrutują się przeważnie ze sfer najuboższych, pozbawionych wszelkich szans materialnych. Według zeznań są to zwykle dzieci wybredne, delikatne. Musiałyby więc być specjalne odżywiane, stosownie do słabego i zato wydajnego stanu witalności. W rezultacie dzieci są głodne, z zeznań niektórych matek, czy opiekunek wynika, że do szkoły przychodzą często bez śniadania lub bez chleba. Stąd pochodzą te liczne osłabienia i odosobnienia od toku lekcyjnego, o których była mowa poprzednio.

4. Inne momenty rozmów i wywiadów.

Nieuwzględnione lub tylko zarysowane w poprzednich paragrafach kwestje wymagają osobnego omówienia. Przybory szkolne, książki, zamilowania, plany, odchylenia, przebieg pracy ucznia — oto główne zagadnienia, stanowiące treść tego paragrafu.

Badanie książek, przyborów szkolnych, zeszytów odbywało się przygodnie — o ile repentent zechciał okazać rzeczy szkolne. Kilka matek prosiło, by nie przeglądać „rupieci”, gdyż są w okropnym stanie. Uczniowie okazywali niejednokrotnie silne zawstyżenie z powodu niechlujnego utrzymywania książek i zeszytów.

W poprzednim rozdziale podkreślono dość znacznie fakt związku, zachodzącego między zjawiskiem drugoroczności, a stanem t. zw. „wytworów”. Większość repententów znana jest z niedbalstwa w pracach piśmiennych i utrzymywaniu rzeczy szkolnych. Przymus noszenia tych samych „rupieci” w drugim roku wywołuje postawę nienawiści wobec książek, zeszytów i innych przyborów szkolnych. W rozmowach wystąpiły niejednokrotnie fakty celowego niszczenia czy gubienia książek celem uzyskania pretekstu do nieuczenia się. Wszakże i wśród drugorocznych jest dość jednostek pilnych, opanowujących zniechęcenie i poczucie małowartościowości, szukających uznania u nauczyciela i klasy w sfe-

rze widzialnych wytworów i własności. Przykłady staranności są stosunkowo liczne, zwłaszcza u dziewcząt—repetentek. Połowa wywiadów nie zawiera t. zw. „analizy wytworów”. W pozostałej części mamy kilkanaście wypadków zdecydowanej staranności. Garstka solidnych repetentów nawet lata, oprawia stare książki, mapy, byle były zdadne do użytku. Mamy kilkanaście przykładów chwiejnej staranności o t. zw. „wytwory” i książki.

Psychologicznym podłożem chwiejności jest konflikt między silnym poczuciem zdystansowania a dążeniem do znaczenia i wybicia się w zakresie widzialnych wytworów i własności. Stwierdzono, że warunki mieszkaniowe ograniczają lub zwiększają możność starannego utrzymania rzeczy szkolnych.

Najlichniesze są fakty niechlujnego prowadzenia zeszytów i innych przyborów. Zauważyłem, iż chłopcy-repetenci stanowią dwukrotnie większy procent niechlujnych w stosunku do dziewcząt. Z rozmów wnosić można, iż superaktywni w bójkach i awanturach repetenci mają najbardziej niechlujne przybory, co wiąże się z możliwością szybszego niszczenia ich w częstym i gwałtownym kontakcie z kolegami. Na platformie stosunków klasowych szuka ta część drugorocznych dorównanej motorycznej kompensacji. Wśród książek jedynie hebrajskie są niezniszczone, jako nowe i specjalnym kultem otaczane. Właśnie podnieść pragnę zależność stanu przyborów od związanej z nimi aktywności nauczycieli. Kult czystości książek, zeszytów nie zaistnieje tam, gdzie brak samorzutnych zainteresowań i roznieconego czytelnictwa, rysownictwa, szkiców samorzutnych i t. p. Przeglądane zadania, rysunki są zbyt szablonowe, by mogły budzić kult czystości. To samo dotyczy książek. Każde zniechęcenie, znudzenie, związane z operowaniem książką, budzi antypatję do niej, jako źródła hamowania energii. Tam, gdzie książka nie stanowi podłoża zainteresowań, trudno o jej pomyślną egzystencję. Większość książek repetenckich jest mniej lub więcej zdarta. Prawie każdej brak kartek początkowych i końcowych. Szczególny wstręt budzą plamy, świadczące o braku nastawień estetycznych lub ich zahamowaniu. Słusznie też Green podkreśla, że plama jest wyrazem niechęci, pragnienia utraty sprofanowanej własności.

W wielu wypadkach istnieje wspólne korzystanie z tych samych książek, zwłaszcza u braci. To powoduje szybki zanik wartości praktycznej książek. Szczególnie u drugorocznych, którym i tak zwykle brakuje pewnych podręczników.

Zrozumiały jest fakt brzydkiego niedbałego pisma u wielu repetentów (5 wyp.). Zdawkowe spełnianie poleceń nauczyciela jest ucieczką od ewentualnych kar przykrych.

Gdzieindziej jest mowa o rysunkowych ekspresjach i uzdolnieniach u znacznej części drugorocznych. Tu podkreślę fakt, że złe oceny mają ścisły związek z brakami w książkach, zwłaszcza, gdy wymogi nauczyciela są z terenu podręcznikowego. W kilku wypadkach dostrzegłem powód drugoroczności w brakach książek, dotyczących przedmiotów, z których osobnik był wykazany. Sprawa ta może być przedmiotem specjalnego opracowania.

W schemacie Grynia jest pytanie: „Czy lubi dużo spacerować, chodzić, jeździć na wycieczki i t. p.”? Odpowiedzi matek dają dość ciekawy wynik. Oto większość dzieci uprawia bliższe czy dalsze wycieczki w grupie koleżeńskiej (18 wyp.). Rzadko zdarzają się egotyczne spacery — pewnie na tle scysji i odosob-

nienia. Niekiedy rodzice usiłują wstrzymać popęd do wałęsania się „...my jego bijemy”. Widocznie dokuczają dzieciom przebywanie w domu (liche warunki mieszkaniowe, pomaganie w pracy, uczenie się), zatem wyżywają się w imprezach koleżeńskich na wolnym powietrzu. Jedna z matek podała spacer za powód drugoroczności. Zaledwie kilku z repetentów odbywało wycieczki turystyczne; znaczna większość nie wyszła poza obręb najbliższej okolicy, co tembardziej wzmaga pęd do wycieczkowania, nieraz w związku z uczeniem się w szkole i pragnieniem poznawczym. Braki materialne rodziców krzyżują plany. Zapewne na tle drugoroczności zjawia się chęć uniknięcia męki uczenia się i swobodnego wyżywiania się w gronie koleżeńskim. W rozmowach z rodzicami zdarzają się motywy podróźnicze.

Są repetenci, którzy nie lubią dużo chodzić, co wynika z ich stanu witalnego, lub pragnienia osiągnięcia w pracy poziomu, wzbudzającego uznania u nauczyciela (12 wyp.). Niektórym z nich nie wolno często spacerować ze względów zdrowotnych (zmęczenie się, schorzenia). Wybitnie żywe u dzieci jest nastawienie sportowe i cyrkowe, które wyładowują w każdej okazji.

Interesującym jest u repetentów przebieg i rodzaj pracy, zainteresowań, uzdolnień. W robotach fizycznych, jak oświadczają rodzice czy opiekunowie, są zaradni, wytrwali, dążą do wyniku. Zręczność w zajęciach technicznych, spryt, pomysłowość jest dość częstym zjawiskiem (9 wyp.). Repetentki nader zgrabnie wykonywują praktyczne prace szkolne. Zamiłowanie do robót ręcznych, rysunków jest wybitne, zdecydowane, związane ze zdolnościami. Niejednokrotnie sublimują w tym kierunku całą swą aktywność, unikając innej pracy szkolnej. Niezaradność jest rzadkiem zjawiskiem u repetentów.

Zainteresowania praktyczne, techniczne przeważają u drugorocznych chłopców i dziewcząt: handlowe, lotniczo-konstrukcyjne i t. p. Zamiłowań ściśle szkolnych jest bardzo mało. Dlatego dziwny wydaje się fakt repetowania za geografję, przyrodę, rachunki; widocznie nauczaniu tych przedmiotów brak naturalnego podłoża. Niekiedy braki podstaw elementarnych utrudniają systematyczne uczenie się, powodując drugoroczność.

Moment wytrwałości w pracy jest dość częsty u repetentów — według zeznań matki, czy siostry (w 9 wyp.). Można tu robić pewne zastrzeżenia na tle chęci zaimponowania dzieckiem. Jest również dosyć oświadczeń o przerwach, znużeniach w pracy. Problem zatrudnienia egotycznego czy socjalnego wymagałby szczegółowszego badania specjalnego. W kontakcie (rozmowy, pytania) z rodzicami występują niejednokrotnie zainteresowania dzieci, związane z zawodem ojca, czy matki. Podaję przykładowy wykaz planów repetentów, wśród których znajdziemy wielu zwolenników i miłośników zatrudnienia ojca lub matki:

Kupiec 1, stolarz 1, lotnik (marzenie) 1, policjant 1, gospodarz 1, szewc 1, krawiec 1, maszynistka (marzenie) 1, nauczycielka robót (na tle zainteresowań) 1.

Niejednokrotnie rodzice narzekają na brak zainteresowań u dzieci drugorocznych (w 4 wyp.). Chodzi tu o wyżywianie się nastawień intelektualnych w rozmowach. Podkładem jest zwykle odosobnienie od rodziny.

Zajmiemy się obecnie postawami uczuciowymi i wolicjonalnymi repetentów. Postawy: smutna, depresyjna i rzutka, wesoła jednakowo są wśród nich rozsiane. Podkreślić należy fakt występowania typów wybitnie przygnębionych.

Charakterystyczne są dla wielu drugorocznych lęki, których podłożem są zwykle wstrząsy z wczesnego dzieciństwa (12 wyp.). Chorobliwe nastawienia nerwowe tamują pracę i wytwarzają w osobnikach skrajne postawy: uległości nadmiernej i posłuchu (6 wyp.) lub zuchwałego uporu, chęci postawienia na swoim, odwetu (6 wyp.).

Postawa odwagi, urzeczywistniana najczęściej na terenie koleżeńskim, nie zawsze jest uchwytana dla rodziców.

W zakończeniu rozdziału zastanowimy się nad kilkoma charakterystycznymi wywiadami, poczem przejdziemy do ujęcia całościowego i wniosków pedagogicznych.

Ostro wyodrębnią się od innych repetent z wyw. 35. Oto wyjątki z protokołu. „Chłopcu jest źle w domu; nie lubi placzów i krzyków małych dzieci; ucieka zawsze z domu; złości się wtedy; mówi, że podusiłby to wszystko; czasem bije młodsze dzieci; mówi, że jest kawalerem i z bachorami nie ma nic do czynienia. Gdy dziecko płacze, zawiązuje mu usta chustką i mówi: a bodajbyś zdechło. Matki nie boi się. Boi się ojca. Gdy zobaczy ojca, chwytą cobądź do rąk i udaje, że coś robi. Czasem dostaje w skórę, jak zasłuży. Nie pozwałam bić dzieci, bo przez bicie utraciłam 18-letnią córkę. Ona powiesiła się. Mąż bił ją za to, że zawróciła sobie głowę jakimś chłopcem i t. d.". Wyjątkowe sytuacje w rodzinie wytworzyły u chłopca postawę samodzielności, całkowitego odosobnienia i dystansowania rodziców. Referent „nigdy się nic nie uczy ani pisze; mówi, że pan nic nie zadał”.

Repetenci winni być otoczeni specjalną opieką ze strony szkoły, na co wskazuje ich stan witalny, np. częste opóźnienia w mowie, chodzie, chorobie oczu, warunki mieszkaniowe, wyjątkowe sytuacje w rodzinie.

Amerykańskie próby zwalczania drugoroczności, omawiane przez Hall-Quest'a, dotychczas nie znalazły u nas stałego, szerszego rezonansu.

Radykalne zmiany niektórych metod nauczania, organizowanie świetlic, jako terenów uczenia się pod kierunkiem, nawiązanie trwałego kontaktu z domami dzieci, zwłaszcza drugorocznych — oto najważniejsze linie koniecznych reform.

VII. OPINJE WYCHOWAWCÓW I NAUCZYCIELI

Zadaniem tego rozdziału jest ujęcie głównych kierunków, nurtujących w opiniach wychowawców i nauczycieli o repetentach. Załączony materiał jest niewielki; piszący czerpie liczne wnioski nie tylko z zanotowanych źródeł, lecz także z licznych niedających się zaprotokółować rozmów, konferencji indywidualnych i przygodnych z nauczycielstwem i kierownikami szkół. Odbyłem dłuższą protokołowaną konferencję z kierownikiem szkoły i otrzymałem ciekawe wyniki, których wykaz dokładnie orjentuje — bez bliższej analizy — w różnych aspektach zjawiska.

Nastawienie nauczycielstwa koncentruje się około osób repetentów, jako uczniów szkoły. Podłoże, warunki uczenia się nie wchodzi w centralne pole widzenia. Z otrzymanych opinii biegnie wniosek, że nauczyciel zna dobrze wyniki uczniów, nie zna zaś ich procesów, trudności indywidualnych, okoliczności anormalnych (stosunki rodzinne). Ogół nauczycielstwa narzeka na brak zainteresowań się rodziców sprawami szkoły. W dzieciach, zwłaszcza repetentach, nie widzą pozytywnych oddziaływań domu. Istnieją tylko reakcje na gwałtow-

ne bodźce: groźbę repetowania, wydalenia, kary i t. p. Czułej systematycznej opieki nie dostrzegają nauczyciele u rodziców.

Przykładem wglądu w sytuację rodzinne jest opinia: „ojciec nerwowo chory, leży w szpitalu”. Problem pożycia małżeńskiego ściśle się wiąże, jak to wyłuszczyłem w innych rozdziałach, z pracą uczniów; istnieją jaknajdokładniejsze informacje o trudnościach w uczeniu się repetentów na tle niezgody rodzinnej, ze strony katechetów. Pozatem nauczycielstwo zapoznaje się ze szczegółami warunków domowych na t. zw. wywiadówkach. Większość jednak rodziców, których dzieci są repetentami, nie przychodzi na konferencje informacyjne; niektórzy rodzice zjawiają się w szkole ze skargą na ekscesy drugorocznych. Oto przykład: „Lubi płatać figle. W zimie układała ze śniegu bałwany i podpisała, że jest to pani H. Wystawiała jej także język. Murarz przychodził na skargi. Kazałem wtedy, by ojciec badanej przyszedł. Spotkał się on w szkole z obrażonym murarzem i jakoś się ugodzili. Ojca lub matkę widzę rzadko, na wywiadówki nie przychodzą”. Nieraz też słyszałem skargi od nauczycieli na brak solidarności ze strony rodziców w kwestjach karności. Kara przemyślana, racjonalna, jest najczęściej ignorowana przez dom; szkoła traci autorytet wobec osobnika, którego ma wychowywać. Na tle odosobnień domu i czynników szkolnych uczenie się przechodzi w zdawkową robotę, by pozbyć się udręczeń ze strony nauczycieli. W atmosferze rozłamu domu i szkoły pojawia się dość często drugoroczność, jako konieczne następstwo obojętności, czy ignorowania poleceń nauczycieli zarówno ze strony uczniów, jak i rodziców. Główne przyczyny drugoroczności widzą nauczyciele w czynnikach, któremi są: a) tępota, niska inteligencja, niedorozwój umysłowy, upośledzenie intelektualne, b) złe zachowanie się, dezorganizujące pracę nauczyciela i demoralizujące współuczniów, c) złe położenie materialne rodziców i wynikające stąd braki u uczniów, d) niezadbanie się ucznia w pracy, liczne absencje, npóźnienia, ucieczki i t. p., e) niesamodzielne wykonywanie zadań, odpisywanie, odpowiedzi sugerowane i t. p.

Charakterystyka repetentów zmierza w trzech kierunkach:

a) w kierunku ustalenia poziomu inteligencji i orjentacji, b) przebiegu uczenia się i c) typu zachowania się.

ad a) Nieliczne są wypadki podniesienia się sprawności intelektualnej repetentów. Są nadal tępi, nawet silniej zahamowani w rozwoju inteligencji. Narzekania na tępotę pojawiają się niemal w każdej opinii. Zwykle nauczyciele wyróżniają z zespołu repetentów danej klasy postępujących i zacofanych. To zjawisko skrajności, tak częste u drugorocznych, podnosi prawie każdy wychowawca. Stąd biegnie wniosek, że drugoroczność jest połowicznym lekiem. Na część dzieci wpływa dodatnio, nakłania je do postępu, inną część zniechęca, otamowuje. Moment ustosunkowania się rodziców do sprawy uczenia się dziecka tu miarodajny.

ad b). Przebieg pracy repetentów nie jest jednolity, równie jak ich nastawienia motoryczne, wolicjonalne. Nauczyciele oświadczają, że większość repetentów pracuje mechanicznie, wyników inteligentnych nie dają, najczęściej kują i wyładowują elaboraty pamięciowe. Ambitni repetenci zdobywają uznanie nauczyciela na drodze ekspresji graficznej. Ten stan rzeczy tłumaczyć można niezdolnością do produkowania inteligentnych wytworów umysłowych. Niejednokrotnie podkreślają opinie nauczycielskie u ambitnej części repetentów dba-

łość o widzialne, zewnętrzne wyniki pracy. Brak wytrwałości, rozproszenie uwagi na lekcji, niezdolność do całościowych ujęć i samodzielnych posunięć, niedbałe wykonywanie prac — oto swoiste cechy wielu repetentów, stwierdzone w opinjach nauczycielskich. Obserwacje ciągle, niezależnie od oświadczeń wychowawców, dostarczają tych samych wniosków o przebiegu uwagi drugorocznych podczas lekcji.

Znaczna część drugorocznych opóźnia tok lekcyjny, przerabianie materiału nauczania; zaledwie garstka jest podporą — według opinij nauczycielskich — postępowania w nowym materiale. Spotkałem dość liczne narzekania na trudności przeważnej części drugorocznych w dorabianiu się nowych treści. Poprzez opinie wielu wychowawców i nauczycieli biegnie wymienione spostrzeżenie.

ad c). Zachowanie się repetentów, wyświetlone dokładnie w innych rozdziałach, nie podoba się naogół opiniodawcom: albo jest zbyt otamowane, zagłuszone, ciche, albo rozwydrzone, dezorganizujące skupienie klasy. Kary i upomnienia najczęściej spotykają repetentów. Nauczyciele chwytają się dość pomyślowego środka, którym jest rozsadzanie drugorocznych — i umieszczanie ich wśród pierwszorocznych. Jest to reakcja na próby organizowania się grupy repetenckiej w celu bojkotowania czynności nauczyciela.

Nieudane najczęściej próby fermentowania klasy podczas lekcji kompensują się w zuchwałych nieraz ekscesach ulicznych, które organizują repetenci. Zbyt często wskazują nauczyciele na wałęsanie się po ulicach, zaczepianie przechodniów, włóczęgostwo wielu drugorocznych. W ten sposób usiłują oni zaimponować i odegrać rolę, budzącą zainteresowanie zbiorowe.

Cykl opinij nauczycielskich byłby o wiele wartościowszym materiałem, gdyby, jak zauważyli niektórzy nauczyciele, zaistniało przed udzieleniem informacji specjalne nastawienie badawcze wobec drugorocznych.

(dok. nast.)

Mgr. Józef Czarnecki

SPRAWOZDANIA

S. RAZWIEŁOWSKA. Dzieci nieposłuszne w środowisku domowym. Geb. i Wolff, 1936. Mała, ale niewątpliwie cenna ta książeczka znajdzie z pewnością uznanie tych wszystkich rodziców, którzy zastanawiają się nad racjonalnem chowaniem swych dzieci. Autorka postawiła sobie bowiem za cel zbadanie przyczyn nieposłuszeństwa dzieci na terenie domu. Na podstawie zdobytych danych daje praktyczne wskazówki, jak należy postępować z dziećmi dla osiągnięcia karności i posłuszeństwa. Pracę swą autorka opiera na podstawie długotrwałych obserwacji, rezultatach ankiet u rodziców swych pupilów, oraz na podstawie swego bogatego doświadczenia. Analiza zdobytego tą drogą materiału doprowadza autorkę do wniosku, że przyczyny nieposłuszeństwa: 1) tkwią w warunkach zewnętrznych, 2) są wynikiem cech ogólnopowiatkowych dziecka, lub jego własności indywidualnych, 3) są zależne od stosunków wzajemnych dziecka i osoby bezpośrednio wychowującej. Wnioski te są poparte bogatym zbiorem konkretnych przykładów zaczerpniętych z życia realnego.

W związku ze swemi spostrzeżeniami autorka wysuwa cały szereg przepisów postępowania z dzieckiem. Zgadza się one w zupełności z poglądami współczesnych myślicieli, psychologów i pedagogów. A więc, rozkaz winien być obiektywny, to znaczy wypływać raczej z prawa lub organizacji, niż być narzucaną dziecku wolą dorosłego. „Organizacja ustalona, prawo przewidziane uczyni zbytecznym każdorazowe umotywowane polecenia, a rozkaz zostanie przyjęty bezapelacyjnie i bezkrytycznie”. Życie domowe, zdaniem autorki, winno być tak zorganizowane i ustalone, by stworzyło warunki sprzyjające posłuszeń-

stwu. Ważnym jest też nastawienie psychiczne dziecka, umożliwiające posłuszeństwo. By zrozumieć podłoże nieposłuszeństwa, rodzice powinni głębiej wniknąć w psychikę swego dziecka, starać się poznać lepiej jego instynkty i skłonności. Muszą też znaleźć zrozumienie i cierpliwość w chwilach krytycznych. Winni również nauczyć się wyzyskiwać odpowiednie momenty oraz starać się zastępować niepożądane skłonności dobrymi, unikając gwałtownych interwencji. Doskonale posłuszeństwo można, zdaniem autorki, osiągnąć tylko wtedy, gdy wzajemny stosunek wychowującego i dziecka opierać się będzie na poczuciu godności i wzajemnego zaufania. Chodzi też, przedewszystkiem, o stworzenie odpowiedniej atmosfery moralnej, która sprzyjałaby t. zw. „dobrej woli”. Dziecko musi się nauczyć hamować swe pędy, t. j. panować nad sobą. Zadaniem wychowawcy jest dostarczenie dziecku owych hamulców. Hamulce te nie mogą się opierać na wrażliwości pierwotnych, fizjologicznych (rozumie się tutaj kary cielesne i t. p.)

Przez stworzenie wokół dziecka atmosfery miłości i zaufania, doprowadza się dziecko do tego, że zaczyna się ono liczyć z opinią otoczenia. Zdaniem autorki osiąga się wkrótce ten najwyższy szczebel, gdzie ideał staje się miarą postępowania.

Na zakończenie autorka wyraża życzenie, aby zostały powołane do życia Ogólne Rady Wychowawcze, któreby, zbierając się w czasie zgóry oznaczonym, rozpatrywały różne zagadnienia, będące w związku z dziedziną wychowania oraz współpracy szkoły z domem. J.

JAN BOHUCKI. Okres przygotowawczy w klasie pierwszej szkoły powszechnej. LUDWIKA SOSNOWSKA. Z mojej praktyki w klasie pierwszej. — Próby prowadzenia lekcji w okresie przygotowawczym. Wydawnictwa „Z praktyki szkolnej” N-ry 30 i 31. Nakł. „Naszej Księgarni”. Warszawa 1935.

Kilka początkowych tygodni pierwszego roku uczęszczania dziecka do szkoły, zwanych „okresem przygotowawczym”, wymaga wielkiej czujności i odpowiedzialności pracy pedagogiczno-dydaktycznej. Zadaniem wychowawcy jest przedewszystkiem wprowadzić dziecko w życie szkolne, które tak zasadniczo różni się od atmosfery i warunków otaczających wychowanka dotychczas, gdy pozostawało wyłącznie pod opieką domową. Zmiana środowiska wychowawczego, grupy społecznej, metod i środków oddziaływania, a wraz z nimi potrzeba przemiany przyzwyczajzeń, nastawień i nawyków dziecka — wszystko to składa się na ową trudność pracy w tym okresie tak ważnym, bo od niego zależy dalsze ustosunkowanie się ucznia do szkoły i do nauki. W naszej literaturze pedagogicznej metodyka początków nauczania i wychowania posiada stosunkowo niewiele pozycji, takich zwłaszcza, któreby nadążały za nawskroś nowoczesnymi postulatami w tej dziedzinie, wysuniętymi przez nowy program szkoły powszechnej. Dlatego należy z uznaniem powitać dwie jednocześnie pojawiające się książki, dotyczące teorii i praktyki wychowania oraz nauczania w pierwszych tygodniach nauki szkolnej.

Książka Jana Bohuckiego „Okres przygotowawczy w klasie pierwszej szkoły powszechnej” omawia głównie pracę wychowawczą w tej fazie nauki szkolnej. Wychodząc ze słusznego założenia, że w kl. pierwszej szk. powsz. powinni uczyć lepsi nauczyciele i zarazem wychowawcy, autor dąży do podniesienia metod wychowawczych, ugruntowanych na najnowszym zdobyczach w dziedzinie pedagogiki, a popartych doświadczeniem i praktyką nauczycielską. Po omówieniu zadań okresu przygotowawczego oraz problemu dojrzałości do pracy szkolnej i nastawienia dziecka do szkoły, książka obszernie rozważa zagadnienie dostosowania pracy wychowawczej do dziecka, które, zgodnie z nowoczesną pedagogiką, ma być „podmiotem” a nie „przedmiotem” działania pedagogicznego. W rozdziale o organizacji pracy zostały omówione: twórczość początków nauki, planowanie pracy wychowawczej, pierwszy dzień nauki szkolnej i wprowadzenie dzieci w życie szkolne (przejście z zabawy do pracy, praca wyrównawcza, uspołecznienie klasy). Końcowe rozdziały są poświęcone określeniu zakresu materiału z poszczególnych przedmiotów nauczania oraz potrzebie i metodom współdziałania szkoły z domem.

Książka Jana Bohuckiego to wynik głębokiego i obszernego przestudjowania literatury danego przedmiotu, zarówno obcej jak i polskiej, oraz własnej praktyki autora w początkowych klasach szkół powszechnych. Popularyzując nową wiedzę pedagogiczną, ułatwia jednocześnie gruntowniejsze zbadanie najważniejszych zagadnień dzięki bardzo starannie podanej i zestawionej bibliografii.

Książka Ludwika Sosnowskiej „Z mojej praktyki w klasie pierwszej” stanowi próbę realizacji tych wszystkich postulatów, które teoretycznie zostały przedsta-

wione w pracy J. Bohuckiego. Tak więc każda „lekcja” jest ściśle przystosowana do zainteresowań dziecka, posiada przeważające elementy wychowawcze, a cały ów „okres przygotowawczy” jest pomyślany z punktu widzenia pracy całorocznej. Plan jest podzielony na tygodnie i poszczególne dni, przy czym te ostatnie, całkiem słusznie, nie zostały rozbite na jednostki lekcyjne, ze względu na trudność wyodrębnienia w tym okresie poszczególnych przedmiotów nauczania. W planie pracy wychowawczej autorka kładzie duży nacisk na wzbudzenie kultu dla matki, opierając na nim rozwój idealizmu i wyrobienia moralnego. Plan lekcyjny na poszczególne dni zawiera: 1) wykaz pomocy i materiałów potrzebnych do przeprowadzenia lekcji, 2) program zajęć, 3) wiersze, piosenki, nuty, bajki, opowiadania, obrazki sceniczne, zagadki i t. p. materiał lekcyjny. Zajęcia opisane przez L. Sosnowską, a wypróbowane przez nią na terenie kl. pierwszej, cechuje wielka pomysłowość i zarazem przystępność, obliczona na zainteresowanie dzieci. Materiał zajęć wybrany starannie (przeważnie z „Plomyczka”), uderza swą aktualnością i rozmaitością. Najważniejszą jednak cechą tych zajęć jest położenie nacisku na to, aby początkowa praca szkolna dawała dzieciom jak największą radość i zadowolenia. Tę właściwość, od której zależy ustosunkowanie się dziecka do szkoły, autorka osiąga przez stosowanie zabaw, gier, zagadek, piosenek oraz inscenizacji, a przytem przez czynne zatrudnianie dzieci (rysunek, wycinanki, plastelina, metoda projektów). Plan L. Sosnowskiej, z czego autorka zdaje sobie samą sprawę, nie może i nie powinien być traktowany jako „wzór”, który należy naśladować: powstał w pewnym środowisku dziecięcym, został przystosowany do warunków miejscowych. Stanowi jednak ciekawą próbę realizacji programu, wypukła wiele mieszczących się w programie założeń pedagogicznych oraz dydaktycznych i zachęca każdego pedagoga do własnych wysiłków i pomysłów.

Obie książki winny jak najprędzej dotrzeć do bibliotek nauczycieli szkół powszechnych.

POLSKA PRASA PEDAGOGICZNA

Communications présentées au 5-e Congrès International d'Éducation Familiale. Bruxelles, 31 Juillet — 4 Août 1935. Varsovie 1935. Comité Polonais de l'organisation du 5-ne Congrès International d'Éducation Familiale.

Wydany pod wyżej podanym tytułem spory tom, liczący 208 stron, obejmuje 15 referatów, wygłoszonych przez Polaków na 5-tym Kongresie Wychowania Rodzinnego w Brukselli. Jak wiemy z notatek w prasie codziennej i pismach pedagogicznych, sekcja polska wzięła bardzo żywy udział w Kongresie i wymieniony tom nie obejmuje wszystkich prac polskich. Jak mówi Z. Greniewska, w zakończeniu tomu „opublikowano na pierwszym miejscu prace, które mogą dać rodzicom najwięcej nowych idei i wskazań i przyjść im z pomocą w tem pięknej i odpowiedzialnym zadaniu wychowania dziecka”.

Referaty wygłaszane były w różnych sekcjach. I tak z sekcji I-cj mamy prace: L. Jaxy-Bykowskiego Studium o uczuciach rodzinnych w śród dzieci szkół średnich w Polsce; 2) Z. Iwaszkiewicz Rola ojca i matki w życiu robotniczym; 3) dr St. Szumana Działanie pośrednie i zapobiegawcze rodziny w stosunku dziecka do świata; oraz 4) dr J. Mirskiego Postawa wychowawcza rodziców. Dwie pierwsze prace oparte są na przeprowadzonych w ostatnich czasach ankietach, z których cytowane są bardzo ciekawe odpowiedzi. Wnioski z obydwu referatów raczej optymistyczne. Dr Szuman podkreśla w swej pracy, jak wielką wartość dla rozwoju duszy dziecka ma spokój i pogoda jego domowego otoczenia. Wreszcie praca dr Mirskiego może szczególnie zainteresować nauczycieli, gdyż autor, omawiając postawę wychowawczą rodziców, porusza zasadnicze zagadnienia wychowania, łączące się z samą postawą wychowawcy, czy będzie nim nauczyciel, ojciec lub matka.

W Sekcji II-giej znajdujemy pracę Wł. Sieroszewskiego, dotyczącą ciekawego zagadnienia „uczucia godności własnej i jego roli w wychowaniu”. Dalej M. Niklewiczowa roztrząsa pytanie „jak rozwinąć radość życia i uniknąć kryzysów pesymizmu”. Pytanie bardzo aktualne w dobie obecnej, gdy pokolenie ludzi dorosłych jest w dużej mierze przygnębione i znuzone ciężką walką o byt. Trzecia wreszcie praca M. Wittek ma za temat Wychowanie fizyczne w służbie ideału.

Sekcja III-cia przynosi referaty najciekawsze dla nauczyciela, gdyż dotyczące bezpośrednio jego pracy. Są to prace: 1) Wł. Hozowskiej Wpływ organizacji młodości na kształtowanie charakteru; 2) J. Michalowskiej

Współpraca rodziny i szkoły w kształtowaniu charakteru młodzieży oraz 3) A. Rudnickiego Współpraca domu i szkoły w okręgu szkolnym warszawskim w r. szk. 1932/33. Ostatnia z wymienionych prac poparta jest tablicami statystycznymi.

W pozostałych Sekcjach, od IV-tej do VI-tej znajdujemy referaty następujące: 1) H. Siemińska To co dom rodzinny powinien dać dzieciom i młodzieży; 2) Hr. Zamoyska Działalność organizacji społecznych dla rozwoju wychowania rodzinnego (w pracy tej mowa jest wyłącznie o organizacjach katolickich); 3) D-r M. Wachowski Rodzina jako przedmiot oddziaływania w nauczaniu pozaszkolnym; 4) H. Naglerowa Opieka moralna nad rodzinami bezrobotnych — dla dobra dziecka (działalność polskiej organizacji „Osiedle”); 5) A. Argasińska i D. Wyszyńska Działalność stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa” dla polepszenia warunków wychowania rodzinnego.

Na wstępie książki umieszczone jest piękne przemówienie J. Michałowskiej p. t. Serce syna, poświęcone pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W. M.

Nauczycielski Poradnik Samokształceniowo-Bibliograficzny. Miesięcznik poświęcony akcji samokształceniowej, bibliografii i pomocom szkolnym. Rok II. Październik 1935. Nr 2.

Nr 2 „Nauczycielskiego Poradnika” to nowy dowód, że anonimowy komitet, redagujący ów miesięcznik, ani myśli liczyć się z zarzutami, stawianymi mu przez krytykę, choćby na łamach poprzednich numerów „Ruchu Pedagogicznego”. Obawy recenzentów, że czasopismo to nakreśliło sobie za obszerny program, co z konieczności musi prowadzić do zbyt ogólnikowego, powierzchownego traktowania zagadnień, i tym razem okazały się najzupełniej słuszne. Ofiarą tego przeladowania treści różnorodnym pod względem tematów i wartości materiałem muszą paść nawet najbardziej wartościowe i poważne prace. W ten sposób bardzo szkodliwie został pokawalkowany jedyny poważny artykuł, drukowany przez „Poradnik”, mianowicie D-ra K. Sośnickiego Jak studjować dzieło pedagogiczne (c. d.). Podawanie w drobniutkich porcjach — od numeru do numeru — t. zn. rozciąganie na szereg miesięcy uwag, będących przykładową analizą jednej książki, uniemożliwia ogarnięcie całości poruszonych zagadnień i w ten sposób chybia celu, któremu dany artykuł służy. Tego rodzaju „ustępowanie miejsca” w czasopiśmie o ambicjach naukowych tolerować w żaden sposób nie można.

W dziale II, obejmującym rozumowaną bibliografię zagadnień, znajdujemy Z. Grynia Rozumowaną bibliografię środowiska szkolnego. Odkładając rozumowaną przeglądy literatury tego zagadnienia do następnych numerów, autor podaje narazie tylko bibliografię według trzech następujących działów: 1) wprowadzenie do zagadnienia, 2) badanie środowiska dla celów szkolnych, 3) wpływ środowiska na psychikę dziecka. Do czasu opublikowania trzech dalszych, zapowiedzianych działów, trudno o wartości tej bibliografii coś konkretnego powiedzieć. Wadliwym wydaje się tylko nadmiar podanych pozycji, obejmujących rzeczy zasadnicze obok drobnych, nieistotnych przyczynków i artykułów. Jakkolwiek autor podkreśla, że podaje dzieła według ostatnich swoich zbiorów, znajdujemy tu sporo rzeczy przestarzałych, a jedna książka (A. Niceforo „Les classes pauvres”) pochodzi z r. 1905! Z ważniejszych opracowań tego tematu zostały pominięte artykuły, zamieszczone w „Przeglądzie Socjologicznym”. Bibliografia widocznie sporządzona była niestarannie, skoro znajdujemy tam mylną informację w rodzaju: Grzywo-Dąbrowska „Samobójstwa młodzieży szkolnej na podstawie ankiety”. Oświata i Wychowanie. Warszawa 1933 r., zeszyt 1. podczas kiedy ta praca była drukowana w dwóch początkowych numerach „Oświaty i Wychowania” w r. 1932. Należałoby tę bibliografię sprawdzić i dołączyć erratę, aby nie wprowadzać czytelników w błąd. W tym samym dziale znajdujemy D-ra K. Gołby Bibliografię nauczania historii — pracę nie odiegającą od poziomu poprzednio drukowanych w tem czasopiśmie ogólnikowych wstępów do bibliografii poszczególnych zagadnień. W wykazie prac z zakresu dydaktyki historii niezmiernie razi fakt zupełnego zignorowania przez D-ra Gołbę prac, poświęconych nauczaniu historii w szk. powsz. i w gimnazjum nowo-ustrojowem, których dokładny wykaz prowadzi Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okr. Szk. Warsz.

Dział III, IV, V, VI, VII, zawierające przeglądy książek i podręczników, w dalszym ciągu naogół grzeszą przypadkowością, pobieżnością, reklamiarstwem, lub wprost — nieudolnością. Nie rozumiemy np., czemu książka Wolfa Hirtha „Wyższa szkoła szybownictwa” została zaliczona do wydawnictwa książek dla dorosłych, tembardziej, że recenzent poleca ją strzelcom i harcerzom; w podobnie sztuczny sposób zostały zaliczone do działów: wydawnictwa dla dorosłych, literatura dla dzieci i młodzieży i literatura aktualna, pozostałe książki. Nasuwa się wątpliwość, czy rozróżnienie tych działów wogóle może być istotne. Co np. oznacza „literatura aktualna” i dlaczego dział ten obejmuje wyłącznie podręczniki szkolne? Bardzo smutne refleksje nasuwa większość tych przeglądów książek. Są to recenzje pisane częstokroć przez ludzi niepowołanych, nieumiejętnie biorących się do rzeczy, którzy zdobywają się najczęściej na zdawkowe uwagi i superlatywy, lub ograniczają się do przytoczenia cudzych, najczęściej urzędowych opinii. A poziom literacki tych recenzji? Pozwolę sobie zacytować parę wyjątków, ilustrujących właściwy stan rzeczy. Seweryn Olszewski o książce Eligji Wachnowskiej „Ku nieśmiertelnej sławie” pisze co następuje: „Akcja ściśle powieściowa, luźnie tylko związana z pracami Marszałka, zaciemnia akcję, rozprasza myśli, a w niektórych momentach okazuje wyraźną swą zbędność, a co najwyżej obojętność dla ogólnej wartości książki”. O książce Gen. M. Zaruskiego „Wśród wiatrów i fal” W. P. W. pisze: „Fabuła jej jest jak starożytny haft, utkany na tle morskich fal”. W recenzji o książce E. N. Schummer-Szermentowskiego „Pod znakiem Pogoni” (rec. K. Wiślak) dowiadujemy się, że „styl obrazowy, lekki, narracja interesująca, oraz liczne ryciny dają nam jasne pojęcia, zwłaszcza o bogactwie folkloru litewskiego”. O artykułach J. Starzyńskiego i J. P. Kaczkowskiego w zesz. VII wyd. „Świat i Życie” K. R. pisze: „Zadaniem ich jest nietyle dostarczenie czytelnikowi polskiemu szeregu suchych wiadomości encyklopedycznych, lecz pokazanie mu duszy pewnego narodu, ułatwienie mu i zrozumienie charakteru narodowego danego kraju” i t. p. Wogóle styl, język, ortografia i przestankowanie tych recenzji, wszystko to, mówiąc słowami Norwida, „...wola o lokieć z trzciny w rękę Pańskiego anioła...”

Nowe podręczniki szkolne, jeśli trzeba nazwać rzeczy po imieniu, nie zostały w tym „Nauczycielskim Poradniku” omówione zupełnie. Jedyne „Elementarz dla kl. I” Falskiego znalazł recenzenta w osobie K. Wierzbickiego, reszta książek szkolnych została zaopatrzona wyłącznie w reklamy, nie przedstawiające żadnej obiektywnej wartości. Nauczyciel, będący w kłopotcie, który z wydanych na daną klasę podręczników wybrać i zalecić uczniom, nie wyczyta tutaj nic absolutnie, co by go informowało o właściwych cechach danej książki, stanowiących jej rzeczową charakterystykę. Na tego rodzaju mijanie się z celem zwracał już uwagę redakcji „Nauczycielskiego Poradnika” poprzedni recenzent, D-r Stefan Rudniański — niestety, bezskutecznie.

Kończąc przegląd tego miesięcznika — przegląd prowadzący do tak poważnych zastrzeżeń i sądów naogół ujemnych — należy złożyć zakonspirowanym redaktorom, aby mieli odwagę ujawnić światu swoje osoby. Pociągnęłyby to ich do odpowiedzialności za pracę, której się podjęli i uczyniło bardziej wrażliwymi na postulaty czytelników, domagających się fachowych, rzetelnych, jasnych i obiektywnych porad i informacji.

T. R.

Przegląd Socjologiczny, Tom III, zeszyt 3 — 4. Poznań — Warszawa 1935, przynosi szereg artykułów i recenzji z zakresu socjologii. Na uwagę pedagoga zasługują cztery prace. Paweł Rybicki w pracy p. t. Z podstawowych zagadnień grupy społecznej definiuje terminy: „zbiór” i „grupa”. Wyróżniwszy w pojęciu grupy trzy elementy: 1) element zbioru ludzkiego, 2) element stosunków społecznych, łączących uczestników zbioru, 3) uświadomioną sobie przez uczestników zbioru jedność grupy — autor określa charakter grupy, posługując się zasadą różnicowania na podstawie stosunków społeczno-osobowych, społeczno-rzeczowych, zachodzących pomiędzy ludźmi. W ten sam sposób daje się ustalić zakres życia grupowego, przyczem to zagadnienie P. Rybicki rozważa na dwóch płaszczyznach: stosunku jednostki do grupy i działalności samej grupy. W związku z temi rozważaniami powstają dwa zagadnienia: relacji między różnymi grupami społecznymi i uczestnictwa jednostki w grupie oraz w życiu społecznym wogóle. Nie są to jedynie formalne kwestje — prowadzi one, zdaniem autora, ku zagadnieniu, czem jest dla jednostki życie społeczne, a szczególnie — czem jest dla niej grupa.

W pracy p. t. Socjologia miasta Stanisław Rychliński przedstawia dziejowy rozwój badań nad kulturą wielkomięską, ustala założenia oraz zakres socjologii miasta i charakteryzuje środowisko wielkomięskich procesów społecznych. Po wyszczególnieniu kompleksu czynników zewnętrznych, kształtujących środowisko społeczne miasta, autor do-

konywuje właściwej analizie więzi społecznej: grupa rodzinna, zawodowa, materialna, kulturalno-rozrywkowa. Charakterystyka tych grup jest wielce pomocna pedagogom, pragnącym na terenie wielkich miast poznać i uwzględnić w swej pracy tak ciekawe i różnorodne środowisko wielkomiejskie.

Józef Chalasiński zamieszcza bardzo interesujące studjum dzielnicy polskiej w Pol. Chicago p. t. Parafia i szkoła parafjalna wśród emigracji polskiej w Ameryce. Poznajemy z tej pracy charakterystyczne cechy owej parafji, która jest nie tylko grupą religijną, ale w równym stopniu społeczno-kulturalną, towarzyską, ekonomiczną etc. Podobnie szkoła parafjalna nie jest tam wyłącznie instytucją lokalnej parafji, ale instytucją publicznego systemu szkolnego państwowego. Charakter szkoły, środowisko amerykańskie i emigranckie, krzyżowanie się wpływów pedagogicznych, amerykanizacji z jednej, a walka z wynarodowieniem z drugiej strony — wszystko to czyni z omawianych instytucji szczególnie grupy społeczne, które J. Chalasiński obszernie omawia, ilustrując wnioski ciekawym materiałem własnych obserwacji i badań nad emigrantami polskimi.

W tym tomie „Przeglądu Socjologicznego” znajdujemy przekład artykułu Archie Bronsen'a (New-York) p. t. Wpływ amerykańskiej szkoły publicznej na nieprzystosowanie chłopca włoskiego do życia. Autor przedstawia zupełnie wykojenie dzieci z dzielnicy włoskiej w New-Yorku, które muszą uczęszczać do publicznych szkół amerykańskich. Oddalenie dziecka od jego własnej grupy i nie danie mu warunków wrastania w nowe, szersze grupy powoduje ten skutek, że znajduje się ono po ukończeniu obcej pod względem ducha, tradycji i zwyczajów szkoły na pograniczu dwóch zwalczających się kultur: domowej i cudzoziemskiej. To hodowanie kalekich charakterów wskutek nieliczenia się z grupą, do której dziecko należy, może otworzyć oczy wielu naszym pedagogom, ignorującym tak często podstawowe prawa socjologiczne w wychowaniu. R.

Encyklopedia Wychowania. Tom I, zes. 12 i 13. „Nasza Księgarnia”. Warszawa 1935.

Zeszyty 12 i 13 „Encyklopedji Wychowania” zawierają artykuły poświęcone zagadnieniom pedagogiki ogólnej oraz wychowaniu w różnych okresach rozwoju. Prof. D-r Zygmunt Myslakowski kończy w tych zeszytach swą pracę, zaczęta w zes. 11, która dotyczy najważniejszych działów pedagogiki ogólnej. Omówienie wychowania pierwotnego, wtórnego, znaczenia dziecięctwa dla wychowania, socjologicznego punktu widzenia, wartości i dóbr, stosunku kultury i wychowania, zagadnień indywidualności, typu społecznego, osobowości, charakteru, środowiska, form przeżywania własnego „ja” — znajdujemy w zeszytach 12-ym; plan życiowy, prawo introcepcji, waloryzacja osoby, i samowychowanie zostały omówione w zes. 13-ym. Artykuł prof. D-ra Myslakowskiego cechuje duży obiektywizm naukowy, przejrzysty układ, wielka zwięzłość w opracowaniu bardzo obszernego i zupełnie świeżego materiału. Na podkreślenie zasługuje również częste cytowanie źródeł w tekście oraz odsyłacze do najważniejszych ostatnich dzieł źródłowych, co znakomicie ułatwia czytelnikowi możliwość bardziej gruntownego zglębnienia omówionych w sposób encyklopedyczny zagadnień.

Dział wychowania w różnych okresach rozwoju rozpoczyna w zeszytach 13-ym D-r Piotr Dąbrowski pracą Wychowanie dzieci i młodzieży. Nakreśliwszy we wstępie cele i zadania pedagogiki stosowanej, a w części ogólnej ustaliwszy pojęcie oraz cele wychowania, autor omawia wychowanie dzieci i młodzieży. Tak więc znajdujemy tutaj najważniejsze cechy psychologiczne, charakteryzujące okres niemowlęcy, wczesne, średnie oraz późne dzieciństwo i wiek dojrzewania, a jednocześnie mamy wskazane metody postępowania pedagogicznego, tak różne w poszczególnych fazach dziecięctwa. Artykuł ten, zawierający popularny wykład najbardziej zasadniczych prawd z dziedziny pedagogiki oraz obowiązków wychowawców, staje się szczególnie cennym dla mniej uświadomionych rodziców czy wychowawców i zasługuje na rozpowszechnienie go w tej właśnie, przystępnej formie (choćby w postaci odbitek), pomijając szerszymi sferami naturalnych czy zawodowych wychowawców młodzieży. W tym samym zeszytach Prof. D-r Helena Radlińska omawia wychowanie dorosłych, mianowicie istotę andragogiki, wychowanie osobnika i wychowanie społeczne, sposoby oddziaływania, tworzenie urządzeń i pomoc w ich spożytkowaniu oraz formy organizacyjne. Dalszego ciągu tej pracy H. Radlińskiej należy oczekiwać w następnym zeszytach.

Kwartalnik Pedagogiczny. N-ry 1, 2 — 3. Warszawa 1935.

Nr 1 Kwartalnika Pedagogicznego, organu sekcji pedagogicznej Stow. Chr. Narod. Nauz. Szk. Powsz., zawiera obszerny artykuł D-ra K. Sośnickiego Najogólniejsze idee wychowawcze a kierunek polityczny państwa. Autor w ciekawy sposób zestawia ogólne zasady trzech rodzajów wychowania, mianowicie religijnego, państwowego oraz odnoszącego się do spraw wojny i pokoju w państwach liberalistycznych (Francja, Anglia, Szwajcaria) oraz w państwach uznających autorytaryzm (Włochy, Rosja). Jakkolwiek wyprowadzenie ostatecznego wniosku pozostawiono czytelnikom, nie trudno wyzyczać z tej pracy, że wypada on na korzyść liberalizmu. W tym samym numerze Prof. Dr Eug. Piasecki zamieścił szkic historyczny: *Dawna szkoła polska jako rozsądniczka ćwiczeń cielesnych* w którym, posługując się badaniem porównawczym staropolskiej terminologii najdawniejszych gier sportowych w szkołach, określa poziom naszego sportu w jego dziejowym zarodku. Dział artykułów w Nr. 1 Kwart. Pedag. zamyka praca X. Dr. Mieczysława Dybowskiego O objawach oporu. Zostały tutaj omówione: 1) trudna sytuacja wychowawcy wobec oporu dziecka (materiał ilustrowany przykładami zaczerpniętymi z życia), 2) objawy i typy oporu, mianowicie według Winklera pięć form objawów, 3) zestawienie oporu z pokrewnymi zjawiskami, jak: nieposłuszeństwo, upór, kaprys, 4) przykłady analizy objawów oporu, prowadzącej do możliwości stosowania pewnych zabiegów pedagogicznych, usuwających tego rodzaju konflikty pomiędzy wychowawcą a wychowankiem. W Nr 2—3 Kwartalnika Pedagogicznego L. Dobrzyńska-Rybicka omawia *Wzrost iolenie człowieka jako zagadnienie wychowawcze*. Przedstawiając idealistyczną teorię wyzwolenia człowieka, którą nazywa ironicznie „kapitalistyczną”, autorka zwalcza materialistyczne „proletariackie” ujmowanie tej sprawy oraz jego metody, stosowane w rewolucjach komunistycznych. Dr. Ludwik Jaksą Bykowski zamieszcza swój referat, wygłoszony na I-lej polskiej konferencji psychologów pracujących na polu wychowania, na temat *Różnicowanie młodzieży a praca w wychowawca*. Uwzględnił on różnice ras, kultury, religii, mniejszości narodowych i wyznaniowych oraz płci (w szkołach koedukacyjnych). Wnioski i postulaty tego referatu są pod widocznym wpływem pedagogiki régime'u hitlerowskiego (żądanie separacji kształcenia i wychowania Żydów). S. M. Studencki rozpoczyna druk *Psychologii porównawczej narodów w świetle najnowszych badań* [Psychologia Niemców, Francuzów, Amerykanów, ludów pierwotnych. Jest to praca konkursowa na temat „Dotychczasowy stan badań nad psychologią porównawczą narodów (postawienie zagadnienia, metody wyniki)”. Autor w tych dwóch zeszytach omawia charakter narodowy, psychologię ras i inteligencję ras kolorowych. Dr Z. Korczyński kreśli sylwetkę John'a Lancaster'a Spalding'a, przedstawiciela pedagogiki katolickiej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Józef Lubicz omawia *Zagadnienie aktualizacji, krytykując pewne zalecane przez programy metody uwspółcześniania faktówi zjawisk i domagając się rewizji oraz przedyskutowania tej kwestji*. Wszystkie 3 numery „Kwartalnika Pedagogicznego” posiadają obszernie sprawozdania z piśmiennictwa pedagogicznego zagranicą i w kraju, kronikę kongresu wychowania moralnego, konferencji psychologów pracujących na polu wychowania i kongresu wychowania rodzinnego w Brukseli.

Zeszyt 5 *Oświaty i Wychowania* w Dziale żałoby przynosi portret Marszałka Józefa Piłsudskiego, Orędzie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Odczwę P. Ministra W. R. i O. P. Janusza Jędrzejewicza dnia 15 maja 1935 r., Przemówienie P. Ministra W. Jędrzejewicza wygłoszone przez radio w dniu 16 maja 1935 r., Mowę P. Prezydenta Rzeczypospolitej przed katedrą w Krakowie dnia 18 maja 1935 r. Artykuł *Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych* zawiera sprawozdanie z dotychczasowej działalności tej instytucji oraz przedstawia plan pracy na r. 1935. A. Tatoń w artykule p. t. *Zatrudnienie absolwentów w szkołach handlowych* podaje dane statystyczne w tej sprawie oraz próbuje rozwiązać palącą kwestję wzrostu bezrobocia absolwentów tych szkół. J. B. przedstawia *Wytężone programowe dla szkół krawiecko-bielizniarskich*, których szereg zorganizowano na początku bieżącego roku szkolnego. B. B. przedstawia *Kształcenie nauczycielstwa szkół powszechnych w Anglii*. W dziale *Z materiałow liczbowych* Min. W. R. i O. P. znajdujemy dane, dotyczące ilości wyższych klas gimnazjalnych, ilości uczniów

w kl. VI-iej w r. 1934/35, uczniów promowanych w kl. V — VIII i uzyskujących świadectwa dojrzałości w końcu r. szk. 1933/34, spadku liczby uczniów w kl. VI-iej i VII-iej w r. szk. 1933/34, spadku liczby uczniów w klasie VI-iej i VII-iej w okresie wakacyjnym pomiędzy końcem r. szk. 1933/34 i początkiem r. szk. 1934/35.

W dziale Kronika Kraskiego, VIII Kongres Federacji Międzynarodowej Prasy Technicznej i Zawodowej (zapowiedź), Kongres światowy federacji stowarzyszeń wychowawczych, V międzynarodowy kongres szkolnictwa rolniczego, Międzynarodowy Kongres Popierania Uzdolnionych we Fryburgu Badeńskim, Szkolnictwo polskie w W. M. Gdańsku, Język polski w Chocago. Znajdujemy tu również wzmiankę o kursie wakacyjnym, zorganizowanym przez Międzynarodowy Komitet Szkół Pracy Społecznej.

W przeglądzie czasopism pedagogicznych polskich znajduje się omówienie roli podręcznika w klasach łączonych, oraz zagadnienia nauki głośnej i cichej. W przeglądzie czasopism zagranicznych zostały omówione ważniejsze aktualne zagadnienia, dotyczące szkolnictwa angielskiego oraz sowieckiego.

W dziale Książki St. Sewerny omawia D-ra Józefa Pietera „Nowe sposoby egzaminowania”, a R. M. książkę D-ra E. Markinówny „Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne”.

Zeszyt 7 (wrześniowy) Oświaty i Wychowania rozpoczyna artykuł B. O nową izbę szkolną, stanowiący apel o popieranie wysiłków Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Piotr Rafa omawia Szkoły Przystosowania Kupieckiego dla Absolwentów Szkół Powszechnych (organizacja i program nauczania). Janina Helm-Pirgowa w artykule dyskusyjnym Wychowanie społeczne w nowym gimnazjum oświecła i indywidualnego punktu widzenia cały szereg zagadnień wychowawczych w naszym gimnazjum i rozwija swoją tezę: „wychowanie społeczne w ramach organizacji państwa, przy odpowiednim programie i właściwym kierownictwie, jest równoznaczne z wychowaniem państwowem”. W dziale „Głosy z terenów pracy pedagogicznej” Wacław Zdziański omawia Pracę domową ucznia (celowość pracy, przeszkody, warunki psychiczne, techniczne pracy domowej, wskazania, wnioski końcowe). Stanisław Kulcsiński w artykule Pomoc młodzieży akademickiej omawia istniejące formy pomocy młodzieży akademickiej i możliwości dalszego ich rozwoju. W dziale „Z materiałów liczbowych Ministerstwa W. R. i O. P.” znajdujemy wykaz: Ludność i uczniowie szkół w/g roczników w wieku od lat 6 do 25. R. szk. 1934/35. Dane tymczasowe. Dział Kroniki zawiera sprawozdanie z prac Ministerstwa W. R. i O. P. Dział Z kraju — kronikę VIII zjazdu historyków polskich, II-go zlotu młodzieży polskiej z zagranicy, Kursów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, IV-iej międzynarodowej konferencji w sprawie schronisk wycieczkowych dla młodzieży. Dział Z zagranicy zawiera biuletyn Międzynarodowego Biura Wychowania, sprawozdanie z IV-iej międzynarodowej konferencji oświecenia publicznego w Genewie, artykuł informacyjny o szkolnictwie czeskim, kronikę kursu gospodarczego i kongresu międzynarodowego Towarzystwa Kształcenia Handlowego (S. I. E. C.) w Pradze, wzmianki o zagadnieniach szkolnych w prasie francuskiej, o planie pomocy dla bezrobotnej młodzieży i o badaniu stanu bezrobocia wśród młodzieży w Stanach Zjednoczonych, oraz notatkę: Kodeksy N. R. A. i szkoły średnie w Stanach Zjednoczonych.

W przeglądzie czasopism polskich zostało zreformowane zagadnienie wychowania estetycznego w nowym programie, w dziale czasopism zagranicznych — wychowanie obywatelskie i bieżące zagadnienia w szkolnictwie amerykańskim oraz rola filmu w wychowaniu. W dziale książek R. M. omawia Johna C. Almack'a „Wychowanie obywatelskie”.

Chowanna — miesięcznik poświęcony współczesnym prądom w wychowaniu i nauczaniu. Rok VI, zeszyt 6. Czerwiec 1935.

W zeszycie 6 Chowanny Stanisław Skowron omawia Wpływ dziedziczności i środowiska na rozwój zarodkowy człowieka. Znajdujemy w tym artykule najnowsze wyniki badań biologicznych, dotyczących życia zarodka, które mogą zainteresować pedagogów, gdyż ułatwiają w znacznym stopniu zrozumienie późniejszych faz rozwojowych dziecka. D-r Mieczysław Ziemnowicz kończy artykuł Współpraca domu ze szkołą, w którym uzasadnia potrzebę współdziałania wychowawczego tych instytucji, oznacza granice, formy i zakres ich współpracy. Została tu podda-

na rewizji działalność istniejących dotychczas Kół Opieki Rodzicielskiej i Patronatów Klasowych, które narazie ograniczają się jedynie do niesienia materialnej pomocy uczniom. Autor dowodzi, że niema takiej dziedzinie życia szkolnego, w której nie zachodziłaby potrzeba współpracy domu ze szkołą. Jan Zborowski drukuje ciąg dalszy swej pracy na temat Świadczania dzieci i młodzieży szkolnej w świetle psychologii i pedagogiki współczesnej. Mamy tu omówiony b. ciekawy eksperyment, dokonany przez autora, a polegający na zeznaniach dzieci z improwizowanej sceny kłótni między dwiema uczniami. Eksperyment ten wymownie przekonywa o wielkim wpływie na zeznania pytań sugestywnych. J. Zborowski ustala bardzo wysoki stopień korelacji (0,63) między zeznaniami a inteligencją oraz dowodzi, że zdolność i prawdziwość zeznań uwarunkowana jest zdolnością obserwacji i zdolnością reprodukcji. Fryderyk Pautsch poświęca kilka uwag Ochronie przyrody w szkole, domagając się zrozumienia i spopularyzowania tej idei przede wszystkim na terenie szkół powszechnych. Autor rzuca cały szereg projektów, mających dużą wartość praktyczną, jak: rozszerzenie działalności Ligi Ochrony Przyrody, inwentaryzacja zabytków przyrodniczych, akcja w prasie i t. p.

W dziale recenzji i sprawozdań J. Pieter omawia Bogdana Suchodolskiego „Kulturę i osobowość”, S. Skowron Doc. J. Bogdanowicza „Cechy biologiczne wieku dojrzewania”, S. Skrzyszewski Jakóba Zylberberga „Szkolnictwo powszechne w Austrii pod rządami socjal-demokratów (austrjacka szkoła podstawowa) i Stanisław Skowron „Zeitschrift für die menschliche Vererbungs- und Konstitutionslehre. B. 19. H. 1. 1935”. Treść numeru kończą zapiski bibliograficzne. T.

Na treść 7-go zeszytu Chowanny składają się następujące opracowania i artykuły: Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego (wybrał Stefan Papée), dotyczące m. in. wychowania ludzi dzielnych i silnych oraz zadań nauczycielstwa polskiego. Bogdan Suchodolski Rola pojęcia czasu w wychowaniu — artykuł, wprowadzający ważne rozróżnienie czasu mechanicznego (obiektywnego) oraz przeżywanego, którego istotę stanowi tętno przeżyć osobistych. Wychowanie powinno opierać się jedynie na pojęciu czasu przeżywanego — wiążą się z niem ściśle tak ważne problemy pedagogiczne, jak zagadnienie procesu i wyników, zagadnienie indywidualnego rytmu życia, zagadnienie trwałości wartości kulturalnych. Przy mechanicznym pojmowaniu czasu wychowanie staje się tylko tresurą. Mirosław Sekreta w artykule p. t. Rozwój idei wychowania obywatelskiego w Niemczech do wojny światowej przedstawia główne linie rozwoju idei wychowania obywatelskiego w Niemczech przedwojennych oraz wysuwa pewne wnioski praktyczne, mogące mieć znaczenie dla stosunków polskich. Do ważniejszych wniosków należy kompleks środków, którymi wyłącznie można w pełni urzeczywistnić ideę wychowania obywatelskiego oraz stwierdzenie słuszności Kerschensteinerowskiej tezy: „Wychowywać obywatelsko można jedynie przez państwo i dla państwa humanitarne, kulturalnego, praworządne”. Jan Zborowski kończy artykuł o Świadczaniach dzieci i młodzieży szkolnej w świetle psychologii i pedagogiki współczesnej, omawiając w nim typy umysłowe świadczących: 1) typ powięzchowny, 2) typ opisowy oraz 3) typ interpretacyjny, a następnie możliwość kształcenia umiejętności składania zeznań. To ostatnie zagadnienie autor rozwiązuje w sposób pozytywny, wiążąc je z kształceniem obserwacji, pamięci, odróżnienia prawdy od fantazji oraz ze wzbudzeniem zaufania do nauczycieli, sprzyjającym chęci mówienia szczerzej prawdy.

W dziale recenzji i sprawozdań Anna Brossowa omawia książkę Liz. Ernst Jahn und D-r Alfred Adler: Religion und Individualpsychologie. Eine prinzipielle Auseinandersetzung über Menschenführung, a Aleksandra Karpińska Geschwendt, F. D-r: Handbuch für der deutschen Vorgesichte in Ostdeutschland.

W dziale „Współczesny ruch pedagogiczny” zostały omówione m. in.: IV Międzynarodowa Konferencja w sprawie nauczania publicznego (15 — 19 lipiec 1935 r. w Genewie), Wakacyjne kursy przeszkolenia nauczycieli niemieckich w duchu doktryny narodowo-socjalistycznej, oraz dane statystyczne o szkolnictwie powszechnym i średnim w Niemczech. Numer zamykają: Kronika Instytutu Pedagogicznego oraz Zapiski bibliograficzne. T. R.

SAMOKSZTAŁCENIE NAUCZYCIELI

Panu R. W. w pow. Grójeckim. Zgodnie z pana życzeniem podam kilka praktycznych wskazówek, dotyczących założenia kart indywidualnych.

Jak już wspominałam w poprzednim N-rze Ruchu, karta indywidualna powinna być tak pomyślana, by nie była przeciążona szczegółami, gdyż wtedy, zamiast pomóc nauczycielowi w jego pracy, może go znużyć i zniechęcić do dalszych obserwacji.

Jeśli chodzi o zewnętrzną stronę, to należy planować ją w ten sposób, by karta była łatwą w manipulacji, by rozmiary jej były pomyślane praktycznie, przytem nie od rzeczy będzie troska o jej wygląd estetyczny i trwałość. Trzeba się liczyć z tem, że dobrze prowadzone karty indywidualne są bogatym materiałem do studiów nad różnymi zagadnieniami, dotyczącymi bądź poszczególnych jednostek bądź też całych grup, i szkoda byłoby, by się prędko zniszczyły. Zdaniem naszym, najpraktyczniejszą będzie karta średnich rozmiarów, z papieru sztywnego, białego lub kolorowego (w szkole gdzie istnieje produkcja, można wprowadzić karty dwubarwne dla odróżnienia pici). Radziłabymy wprowadzać karty podwójne, przypominające niektóre zaproszenia oficjalne. Umieszczać je można w kartotece w ten sposób, że złożony kant znajdowałby się na dnie pudełka, górna krawędź byłaby nadcięta, a na drugiej znajdowałoby się wypisane nazwisko pupila. Ułożenie według spisu alfabetycznego ułatwiałoby szybkie odnalezienie danej karty w kartotece.

Teraz co do treści karty indywidualnej i jej wypełniania:

Pierwszą stroną karty, to znaczy t. zw. okładkę, poświęciłabymy na dane rejestracyjne o dziecku, t. j. datę urodzenia, miejsce zamieszkania, datę wstąpienia dziecka do szkoły, warunki rodzinne i środowiskowe, znane szkole. A więc — czy dziecko ma oboje rodziców czy też jest sierotą, jaka jest ilość rodzeństwa i t. p. Warunki materialne, sanitarne, zdrowotne rodziny, atmosfera moralna domu i t. p. Wiadomości te mogą być zdobyte bądź przypadkowo, bądź też drogą dyskretnych informacji u dziecka, rodziców, w sąsiedztwie i t. d.

Lewą, wewnętrzną, stronę karty możnaby poświęcić na informacje dotyczące wyglądu zewnętrznego dziecka. Opis postaci — t. j. czy jest normalnego na swój wiek wzrostu, jak jest odżywione, jaka jest jego muskulatura, postawa, anomalje. Zależnie od czasu i ochoty zainteresowania, nauczyciel może opisywać dziecko mniej lub więcej szczegółowo stopień regularności, delikatności rysów, cerę, implantację i rozmiary muszli usznych i t. p. Druga połowa tej samej strony karty mogłaby zawierać stwierdzenia lekarza co do stanu zdrowia dziecka. Nauczyciel może dołączyć ze swej strony informacje dotyczące danych rozwojowych o dziecku, które mógł zdobyć u matki dziecka. Szczególniej byłoby to pożądane, gdyby rzeczywiście w rozwoju fizycznym dziecka były stwierdzone zahamowania, przebyte ciężkie choroby, nieszczęśliwe wypadki i t. p.

Prawą stronę wewnętrzną poświęciłabymy uwagom dotyczącym osobowości dziecka. Dla łatwiejszego i bardziej systematycznego obserwowania radziłabymy, metodą D-ra Healy'ego, wszystkie obserwacje, dotyczące wychowanka rozbić na następujące grupy. 1-o Obserwacje dotyczące temperatury dziecka i jego energii: Czy jest powolny, ociężały, gnuśny, apatyczny, czy też w miarę żywy i wesoly, czy znów zanadto głośny, zbyt pobudliwy, nieopanowany, gwałtowny i t. p. 2-o Obserwacje dotyczące uspołecznienia dziecka: Czy jest towarzyski czy też lubi samotność, czy woli przebywanie w mniej licznych gronach, czy też szuka dużej gromady wokół siebie. Czy w gromadzie jest tym, który kieruje i przewodzi, czy też staje się biernym i posłusznym narzędziem w rękach innych. Jaki jest stopień niezależności jego, odpowiedzialności, którą na siebie przyjmuje, wpływ jaki ma na swe otoczenie. Jaki jest jego stosunek do kolegów a koleżółek do niego i t. d.

Dalej przychodzą dane dotyczące równowagi psychicznej i wrażliwości uczuciowej dziecka. Czy skłonny do płaczu, bojaźliwy, przejmujący się losem drugich, przywiązany do rodziny. Jakie są poczucia estetyczne dziecka, skłonność do marzycielstwa, samoopanowanie, przejawy nierównoważenia i załamania energii.

Następnie bierze się pod uwagę stronę rozwoju umysłowego i zainteresowań intelektualnych dziecka: zdolność szybkiej orientacji, zdolność samodzielnego wnioskowania i kombinowania, pomysłowość, zdolność realizowania zamierzonych planów, spostrzegawczość, uwaga, pamięć, zdolność do pracy z ma-

terjałem konkretnym ew. zdolność myślenia (na tematy oderwane). Zamilowanie do lektury i t. p. zamilowania.

W tych czterech działach można mniej więcej pomieścić wszystkie zaobserwowane cechy osobowości dziecka.

Na końcu tej strony możnaby pomieścić jeszcze informacje, dotyczące postępów szkolnych. Mogłaby też istnieć specjalna karta, na ten cel przeznaczona, którą wkładałoby się do środka podwójnej karty indywidualnej.

Ostatnią stroną karty (zewnątrzną lewą), możnaby rozplanować w ten sposób, by mogła ona zawierać uwagi nauczyciela, dotyczące dziecka, przez cały okres, w którym go wychowuje. Tam byłoby miejsce na datę, dalej rubrykę służącą do uwag o stanie zdrowotnym dziecka, przebyte choroby w ciągu roku szkolnego, zaziębienia, niedomogi, powiększenia gruczołów i inne odchylenia od normy mogące wpłynąć na samopoczucie i reakcje dziecka w stosunku do świata zewnętrznego. Trzecia rubryka poświęcona byłaby uwagom o zaobserwowanych przejawach psychicznych, budzących się zainteresowaniach, zmianach w reakcjach, rezultatach wpływu wychowawcy, szkoły albo i otoczenia. Równoległość tych dwóch rubryk ma swe uzasadnienie w tem, że wykazać może jasno wpływ stanu fizycznego na psychikę dziecka.

Jeszcze raz powtarzam, karta może być pomyślana w sposób bardziej lub mniej szczegółowy, zależnie od czasu i stopnia zainteresowania, jakie będzie miał nauczyciel.

Istnieją już, wprowadzone na terenie szkół średnich karty indywidualne zaprojektowane przez PP. Muttermilchową i E. Rybicką — psychologów szkolnych. Na terenie szkół powszechnych, wypróbowane zostały z powodzeniem karty indywidualne Biegeleisena. Z wyżej wymienionemi kartami radzilibyśmy, zapoznać się wszystkim tym, którzy interesują się sprawą obserwacji dzieci na terenie szkoły. Pożatem wielką pomocą przy zapoczątkowaniu pracy badawczej tego rodzaju byłaby książka Studenckiego — Jak obserwować dzieci.

J. Jasnorzewska

TRZY POSTULATY

Institucja, stworzona dla umożliwienia obywatelowi intensywnego i tak pożytecznego w skutkach oszczędzania, P. K. O. łączy dziś miljon ośmset tysięcy obywateli, posiadających łącznie 673 miliony złotych wkładów oszczędnościowych. Główny skok w powiększeniu się tych oszczędności prywatnych, grających jednocześnie kolosalne znaczenie społeczno-gospodarcze, dokonał się w najtrudniejszych czasach kryzysowych, co świadczy korzystnie o hartcie i sile woli naszego społeczeństwa. Przyrost na książeczkach oszczędnościowych wynosi obecnie, w porównaniu z końcem roku 1934, około 370.000 sztuk. Dziś już co 18-ty mieszkaniec Polski posiada książeczkę oszczędnościową P. K. O., gdy rok temu przypadała jedna książeczka oszczędnościowa na 23 obywateli. Również i w innej, wyższej formie oszczędności, mianowicie w ubezpieczeniach, na życie w P. K. O. suma ubezpieczenia wzrosła z 18,8 milj. zł. w roku 1928 do 170,8 milj. zł. na koniec sierpnia 1935.

Powwyższe liczby nie są oczywiście imponujące, jeśli się je zestawia z olbrzymimi stanami oszczędnościowymi w państwach Zachodu. Musimy jednak pamiętać, że w ostatnich 6-ciu latach stan naszych oszczędności potroił się. Taki skok w okresie najbardziej uciążliwym uczyniły oszczędności tylko w Polsce. Gdzieindziej oszczędności wzrosły o kilka, kilkanaście, lub najwyżej kilkadziesiąt procent. Wzrost oszczędności polskich o przeszło 200% mówi nam o tem, że umiemy dawać sobie radę wśród najgorszych okresów rozstroju ekonomicznego. Zahartowani ciężkimi warunkami niewoli i uciążliwym wysiłkiem długiej wojny niepodległościowej — jesteśmy bardziej zajadli w walce o nasz byt i bardziej wytrzymali na wszelkie niedostatki i braki.

W tem właśnie jest nasza siła. Dzięki temu, rozglądając się w Dniu Oszczędności po naszym życiu, możemy stwierdzić rozwój i postęp na różnych polach. Rozwój ten, dokonany własnymi siłami, podziwiany jest i komentowany przez obcych, coraz żywciej przyglądających się odbudowie naszego państwa i jego rosnącej potęgze.

Jakież są nasze plany i zamiary na przyszłość najbliższą? Nietrudno je wskazać. Praca człowieka ma na celu przedewszystkiem stworzenie lepszej przyszłości. Pracujemy dla pokleń przyszłych. Dlatego narówni z intensywną propagandą oszczędności, narówni ze wskazywaniem jej znaczenia dla obywateli i dla całego kraju — musi iść uświadczenie

hasel oszczędnościowych naszej młodzieży, która rozpoczęta przez nas sprawę poprowadzi dalej. Młodzież nasza musi doczekać się czasów bardziej szczęśliwych i warunków bardziej korzystnych — niż nasze.

Nie może ona zmarnować i uronić żadnej z naszych zdobyczy. Będzie ona musiała skołej, w naturalnem przemijaniu pokoleń, troszczyć się o swoje „dzis” i o swoje „jutro”. Dlatego od wczesnej młodości zaprawiana jest nasza młodzież do oszczędzania w praktyce, do oszczędzania nie tylko pieniędzy, ale także zdrowia i odzieży, utensylii szkolnych, i własności swojej lub cudzej. Te wartości wychowawcze kultywowane są przez sieć szkolnych kas oszczędności, opartych o P. K. O.

Szkolne Kasy Oszczędności powstały w przeszło 5.400 szkół na ogólną liczbę 27.000. Zakładów naukowych. Hasłem więc nowego rozpoczynającego się roku oszczędności powszechnej będzie założenie Szkolnych Kas Oszczędności tam wszędzie, gdzie ich niema. Niech każdy nauczyciel i każdy wychowawca, niech wszyscy rodzice i opiekunowie, niech, uświadomiona młodzież żąda zakładania szkolnych kas oszczędności i dąży do ich pomysłnego funkcjonowania. Niech wszyscy obywatele zrozumieją, że młodzież przeczona i oszczędna jest młodzieżą lepszą, szlachetniejszą, w pożyciu miłą, w perspektywach rozwojowych dużo obiecującą.

W interesie swoim i w interesie młodzieży żądać musimy z całą stanowczością, żeby w wychowaniu i wykształceniu naszej młodzieży nie zabrakło hasel oszczędnościowych. To jest postulat szczególnie ważny, realizowany przez P. K. O. dla przyszłości. Jest jasne, że choć młodzież szkolna jest liczebnie dziś najsilniejszą grupą oszczędzającą w P. K. O., to przecież z natury rzeczy oszczędności młodzieży szkolnej nie mogą wynosić sum poważnych. Chodzi tu więc o wysiłek, obliczony na daleką i lepszą przyszłość społeczeństwa.

Drugim ważnym postulatem jest pobudzenie do bardziej intensywnej oszczędności kobiet. Zarządzając 75% ogólnego obrotu pieniężnego rodzin, kobiety nasze, choć naogół bardzo przeczorne i oszczędne, nie są dostatecznie uspołecznione, nie są należycie uświadomione co do gospodarczego, społecznego znaczenia oszczędności. To też wysiłki oszczędnościowe naszych kobiet idą często na marne. Lokowane na sposób przedpotopowy oszczędności przepadają lub ulegają kradzieży po różnych skrytkach, w siennikach, w bieliznie, na strychu. Na porządku dziennym są w całej Polsce kobiece pożyczki, oddawane różnym ludziom na procent, a właściwie na wieczne nieoddanie.

Dobrobyłby rodzin byłby o wiele większy, a poprawa stanu gospodarczego całego państwa postępowałaby o wiele szybciej, gdyby wszystkie obywatelki polskie przyjęły bardziej gorliwy udział w rozwoju racjonalnego oszczędzania w P. K. O., liczącej dziś przeszło 1.000.000 składających. Dotychczas nawet udział szkół żeńskich w organizowaniu Szkolnych Kas Oszczędności jest zawstydzająco niski. Kobiety polskie powinny podwoić liczbę oszczędzających, stając w szeregach uspołecznionych i gospodarczo uświadomionych. Otwiera się przed niemi wielkie pole działania. To jest postulat drugi.

Trzecim postulatem jest powszechność oszczędzania. Niech nikt nie pozostawia propagandy na rzecz oszczędzania tym organizacjom, które już na jej rzecz pracują. Każdy z nas powinien pracować nad powiększeniem liczby oszczędzających. Namawiając drugich do otwarcia książeczek oszczędnościowych — dajemy im najlepszą radę. Przynosimy korzyść jednocześnie wszystkim: i poszczególnym obywatelom i społeczeństwu, i sobie — zyskując przyjaciół. Oszczędzajmy zatem sami i stale zachęcajmy innych do oszczędzania! Niech nikt nie zapomina o tym dobrym uczynku — tak prostym i łatwym do wykonania.

REDAKTORZY: D-R MARJAN ODRZYWOLSKI i HALINA HEFTMANOWA

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUDWIK PAWŁOWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO:
STANISŁAW MACHOWSKI

REDAKCJA REKOPISÓW NIE ZWRACA



375

OPERA W DOMU SŁUCHACZA RADJOWEGO

Transmisje oper przez radio wywołują ciągle jeszcze żywą dyskusję. Mają one swoich wielkich zwolenników i swoich niemniej zdecydowanych przeciwników. Zarzuty przeciwników transmisji radiowych z oper ująć można w trzy zasadnicze kategorie: pierwsza odnosi się do kwestji sceniczności i akcji dramatycznej transmitowanego dzieła, drugi rodzaj zarzutów dotyczy zagadnień natury technicznej, wreszcie w ramach trzeciej kategorii mówi się o niebezpieczeństwie, jakie rzekomo grozi — ze strony nadawanych przez radio oper — rozwojowi teatrów operowych.

Rozważmy pokrótce owe zarzuty. Utrzymuje się przekonanie, iż radio posługując się wyłącznie środkami dźwiękowo-słuchowymi daje tem samem w dziedzinie audycji operowych dzieła sztuki niepełne, pozbawione elementów wzrokowych. Brak jednak w przeżyciach artystycznych tych właśnie wrażeń optycznych, dla opery nieistotnych, ma raczej skutki pozytywne. Powoduje ona u radjosluchaczy większe napięcie fantazji, zaoszczędzając równocześnie słuchaczom tych licznych wizualnych niedokładności, w jakie wyposażona jest niejednokrotnie scena. W wyobraźni słuchacza radja rysuje się np. Lohengrin jako ideał bohatera w całym tego słowa znaczeniu, Małgorzata — jako istota pełna młodocianego wdzięku i t. p. Ogólna zaś akcja w adaptacji mikrofonowej nabiera wyrazu bardziej syntetycznego, jest niejako bardziej pogłębiona pod względem psychologicznym i perspektywicznym. Może dlatego właśnie niejeden radjosluchacz doświadcza przy transmisjach operowych wrażeń muzycznych silniejszych niż bywalec teatru.

Rzekoma konkurencyjność transmisji operowych radja z przedstawieniami operowymi w teatrze, należy już dziś w kompetentnych kołach do serji zarzutów historycznych. Radio, transmitując opery, szerzy zamiłowanie do słuchania oper wogóle, spełnia więc niejako rolę propagandową na przyszłość. Zpośród słuchaczy radiowych transmisji operowych rekrutować się będą w przyszłości miłośnicy przedstawień operowych, gdyż słuchacz, który atakowany jest operą od strony głośnika, zechce z pewnością przynajmniej raz w życiu zasmakować w przedstawieniu teatralnem, zechce wrażenia swe porównać i skontrolować.

Najbardziej doniosłe znaczenie ma opera, transmitowana przez radio dla mieszkańców prowincji. Opera transmitowana bowiem, zaspakaja ich potrzeby muzyczne i jest jednocześnie operą teatralną, do której nie mają dostępu.

CZASOPISMA ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

- A) Czasopisma pedagogiczne dla nauczycieli szkół wszystkich typów i stopni:
- 1) „Ruch Pedagogiczny” — miesięcznik poświęcony ogólnym zagadnieniom pedagogicznym. Nakład 10.000 egz.
 - 2) „Polskie Archiwum Psychologii” — kwartalnik, wychodzący w zeszytach miesięcznych, poświęcony zagadnieniom psychologii teoretycznej i stosowanej. Nakład 5.000 egz.
 - 3) „Przewodnik Pracy Społecznej” — miesięcznik poświęcony pracy społecznej nauczyciela. Nakład 6.500 egz.
 - 4) „Poradnik Językowy” — organ Towarzystwa Krzewienia Kultury i Poprawy Języka — wydawany przez Związek. Nakład 3.500 egz.
 - 5) „Miesięcznik Literatury i Sztuki” — poświęcony kwestjom kultury ogólnej z naciskiem na zagadnienia artystyczne i uwzględniający twórczość oryginalną nauczycieli-artystów. Nakład 3.500 egz.
- B) Czasopisma dla wychowawczyń przedszkoli:
- 6) „Przedszkole” — organ Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli Z. N. P., poświęcony sprawom wychowania przedszkolnego i zawodu wychowawczyń przedszkoli. Nakład 2.000 egz.
- C) Czasopisma dla nauczycieli szkół powszechnych:
- 7) „Praca Szkolna” — miesięcznik poświęcony wychowaniu i nauczaniu w szkole powszechnej. Nakład 41.000 egz.
 - 8) „Praca w Klasach Łączonych” — miesięcznik poświęcony zagadnieniom wychowania i nauczania w szkołach niżej zorganizowanych. Nakład 5.000 egz.
- D) Czasopisma dla nauczycieli szkół powszechnych i średnich:
- 9) „Rysunek i Zajęcia Praktyczne w Szkole” — miesięcznik obejmujący zagadnienia pracy w szkole powszechnej i średniej. Nakład 9.500 egz.
 - 10) „Śpiew w Szkole” — miesięcznik obejmujący zagadnienie śpiewu i muzyki w szkole powszechnej i średniej. Nakład 6.500 egz.
 - 11) „Wychowanie Fizyczne w Szkole” — miesięcznik poświęcony wychowaniu fizycznemu w szkole powszechnej i średniej. Nakład 5.000 egz.
 - 12) „Teatr w Szkole” — miesięcznik poświęcony zagadnieniom widowisk szkolnych i teatralizacji życia szkolnego. Nakład 4.500 egz.
- E) Czasopisma dla nauczycieli szkół średnich:
- 13) „Ogniwo” — dwutygodnik — organ Sekcji Szkolnictwa Średniego, poświęcony sprawom zawodowym i organizacyjnym Sekcji. Nakład 3.500 egz.
 - 14) „Gimnazjum” — miesięcznik poświęcony sprawom wychowania i nauczania w szkole średniej ogólnokształcącej. Nakład 3.500 egz.
- F) Czasopisma dla nauczycieli szkół dokształcających i zawodowych:
- 15) „Szkoła Dokształcająca Zawodowa” — miesięcznik, organ Sekcji Szkolnictwa Dokszt. Zawodowego, poświęcony sprawom szkolnictwa tego typu, sprawom wychowania i nauczania w szkołach dokształcających zawodowych i sprawom zawodowym nauczycieli szkół dokszt. zawodowych. Nakład 2.500 egz.
 - 16) „Szkolnictwo Zawodowe” — miesięcznik, organ Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, poświęcony sprawom szkolnictwa zawodowego oraz zagadnieniom zawodowym nauczycieli tych szkół. Nakład 3.500 egz.
- G) Czasopismo specjalne:
- 17) „Szkoła Specjalna” — miesięcznik — organ Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Z. N. P., poświęcony sprawom wychowania i nauczania anormalnych. Nakład 1.750 egz.